

Wojna gospodarcza z Polską trwa. Kto chce zniszczyć polskich rolników?



Poziom dezinformacji na temat rolnictwa i na temat żywności jest niewyobrażalny. Ktoś może powiedzieć, że popełniono błąd, że przekazano jakąś nie do końca sprawdzoną informację, albo celowo podkrecono tytuł, żeby wywołać mini-sensację. Otóż nie, szanowni Państwo! Mamy do czynienia z wojną gospodarczą, w której nie ma miejsca na jakiekolwiek sentymenty, półśrodki i litość – mówi w rozmowie z PCh24.pl Monika Przeworska, dyrektor w Instytucie Gospodarki Rolnej.

W ubiegłym roku przez wiele tygodni media lewicowo-liberalne alarmowały, że chleb będzie po 30 zł, kiełbasa po 100 zł, cukier po 200 zł, a pozostałych produktów spożywczych po prostu nie będzie. Z drugiej strony niemal codziennie minister Kowalczyk zapewniał, że zbiory są rekordowe i żywności na pewno nie zabraknie. W tym roku cisza jak makiem zasiał. Czy Polska jest bezpieczna, jeśli chodzi o żywność?

W tym roku cisza, bo na tradycyjnej polskiej wsi praca jak zawsze wrze. Cały rok 2023 był dla polskich rolników niezwykle intensywny i naprawdę ciężki.



Postaw kawę

Przede wszystkim za nami sezon wielu podwyżek, jeśli chodzi o ceny środków do produkcji żywności, a jednocześnie sezon rekordowych spadków, jeśli chodzi o ceny zbytu na produkty rolno-spożywcze. Ogniwem najbardziej poszkodowanym; ogniwem, któremu nie wiodło się zbyt dobrze; ogniwem, które można uznać za najbardziej poszkodowane w całym systemie gospodarczym jest niestety po raz kolejny rolnik, ale dzięki wykonanej przez niego pracy; dzięki temu, co faktycznie zostało w Polsce zrealizowane możemy śmiało powiedzieć, że bezpieczeństwo żywnościowe Polaków jest zabezpieczone.

W ostatnich kilkunastu miesiącach mieliśmy znaczny wzrost cen żywności. Wpłynęło na to kilka czynników. Po pierwsze inflacja jest, jaka jest, ale po drugie: wzrost cen żywności nie jest dyktowany cenami produktów rolno-spożywczych tylko innymi narzutami, które ostatecznie składają się na cenę żywności zakupywanej przez nas w sklepie.

To, że w sklepach możemy kupować jedzenie to zasługa polskich rolników, którzy wykonali swoją pracę bardzo dobrze. Niestety w wielu przypadkach nie zarobili, tylko wyszli na zero, a czasami wręcz musieli dokładać do interesu. Na szczęście obserwowaliśmy sporo działań pomocowych skierowanych do polskich rolników, które wielu ludziom żyjącym z uprawy i hodowli pomogły.

Często panuje przeświadczenie, że rolnictwo to proste zajęcie, bo wystarczy wyjść na pole, coś tam zasiać, potem leżeć kilka miesięcy jak będzie rosło, zebrać i zarabiać na sprzedaży. No niestety wygląda to zupełnie inaczej i nie jest tak różowo. W ostatnim czasie mieliśmy sporo materiałów na temat polskiego rolnictwa w mediach. Mam nadzieję, że coraz więcej osób zdaje sobie sprawę jak bardzo skomplikowanym mechanizmem i jak skomplikowanym organizmem jest rolnictwo, a co za tym idzie mniej osób będzie powtarzać, jak rolnik ma dobrze. Po drugie: wraz z coraz większą świadomością społeczną na temat pracy rolnika większość powinna zrozumieć, że negatywne i czarne scenariusze, jakimi byliśmy bombardowani w ubiegłym roku są

póki co nierealne. Wzrostu cen żywności, jaki był zapowiadany, czyli chociażby chleba za 30 zł nie będzie i nie ma sensu się nakręcać tego typu wypowiedziami. Niemniej jednak w perspektywie kilkunastu najbliższych lat musimy zacząć inaczej patrzeć na żywność, bo niestety będzie ona drożeć. Nie lawinowo, ale powoli i systematycznie, a główną przyczyną nie będą zarobki samych rolników, tylko przede wszystkim wzrost kosztów produkcji, a tenże wzrost będzie spowodowany sytuacją geopolityczną i prowadzoną przez UE polityką rolno-klimatyczno-środowiskową.

Zdrowa, konwencjonalna żywność produkowana nawet nie w tzw. eko-gospodarstwach, tylko w normalnych, konwencjonalnych gospodarstwach w najbliższych latach będzie drożeć i w związku z tym politycy niezależnie od opcji politycznych powinni zastanowić się jak wspierać rolników, żeby żywność oferowana w sklepach w Polsce była produkowana na miejscu, bo to stanowi o naszym bezpieczeństwie żywieniowym.

Wszyscy pamiętamy jak wyglądał świat, kiedy zaczęła się tzw. pandemia koronawirusa, kiedy łańcuchy dostaw w wielu przypadkach się urwały, kiedy nie wszystkie dostawy były realizowane. Doskonale wiemy jak wyglądały niektóre państwa, które nie są tak bezpieczne żywnościowo jak Polska i nie stoją tak silnie rolnictwem jak my. U nich przez wiele tygodni sklepy świeciły pustymi półkami. U nas na szczęście czegoś takiego nie było i mam nadzieję, że nigdy nie będzie.

Generalnie zgadzam się z Panią, że w tym przypadku działania pomocowe ze strony rządu są jak najbardziej na miejscu. Pytanie tylko, czy takie coś wystarczy? Dlaczego nie podjęto rozwiązań systemowych? Podam przykład: w jednej sieci handlowej na początku tygodnia mleko 3,2 proc. kosztowało 4,49 zł. W połowie tygodnia ogłoszono promocję i to samo mleko kosztowało 2,49 zł. Przepraszam, ale za ile w związku z tym jest kupowane mleko od rolnika, skoro sieci handlowej opłaca się zejść z ceny niemal 50 proc. i dalej zarabia na sprzedaży?

W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z ogromną zmianą, ze swego rodzaju transformacją na rynku żywności. Nie jest już tak, że najważniejszy jest rynek pośredników, że to oni dyktują ceny i najwięcej zarabiają. Obecnie najważniejszy jest rynek sieci handlowych. Sieci handlowe chwytają się niestety wielu bardzo nieuczciwych praktyk.



Postaw kawę

Sytuacja bardzo często wygląda tak, że do producenta żywności przychodzi przedstawiciel sieci handlowej i mówi, że może kupić dany produkt za tyle i tyle i ani grosza więcej. Producent żywności musi się dostosować do tej ceny i poinformować rolnika, ile jest mu w stanie zapłacić za dostarczony do skupu surowiec. W związku z tym, że handel w Polsce wygląda tak, że to wielkie sieci handlowe są głównym operatorem największego wolumenu produktów rolno-spożywczych i przetworów rolno-spożywczych sprzedawanych w Polsce, to niestety ale ich działania mają ogromny, a nawet decydujący wpływ, jak wygląda sytuacja na rynku.

Najbardziej poszkodowany w tym wszystkim jest rolnik, ponieważ on na tym wszystkim najbardziej traci. Z jednej strony konsument może powiedzieć: „Przecież rolnik zarobił na towarze, bo ja go kupiłem”. Niestety, ale często zdarza się tak, że ów zarobek jest mniejszy niż koszty produkcji.

Tutaj ma Pan rację – potrzeba systemowych rozwiązań zarówno dla rolników jak i dla przetwórców żywności. Jeden i drugi powinni grać do jednej bramki i wiedzieć, że po ich stronie stoi państwo, które nie pozwoli na dyktat zagranicznych sieci handlowych.

Prawo i Sprawiedliwość zapowiadało tzw. ustawę hiszpańską, która definiowała, że nie można kupić od rolnika produktu za

cenę rażąco poniżej kosztu wyprodukowania, a tak się niestety działo. Rolnicy dokładali i dokładali aż w końcu, po kolejnym sezonie nie mieli z czego dokładać. „Ustawa hiszpańska” była zapowiadana, była dostosowana do polskich warunków, ale ostatecznie jeszcze nie trafiła pod sejmowe głosowanie i jestem strasznie ciekawa, czy Sejm nowej kadencji będzie ją procedował. Marszałek Hołownia zapowiedział, że nie będzie zamrażarki i wszystkie ustawy składane do łaski marszałkowskiej będą procedowane. Mam więc nadzieję, że słowo zostanie dotrzymane i ustawa broniąca polskich rolników będzie procedowana.

Ja jednak się boję, że nawet jeśli taka ustawa wejdzie w życie, to wiele się nie zmieni. Wystarczy sobie bowiem przypomnieć kary liczone w setkach milionach złotych jakie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta nakładał na zagraniczne sieci handlowe m. in. za oszukiwanie polskich rolników. I co? I nic...

I dalej im się opłaca...

No właśnie... Boję się, że nawet zmiana reguł gry nic w rzeczywistości nie zmieni...

W pierwszej kolejności „chapeau bas” dla UOKiK-u za to, że w ogóle nałożył kary dla zagranicznych sieci handlowych i to kary rekordowe, co przez lata było wręcz nie do pomyślenia. To też pokazuje o jakich w ogóle pieniądzach mówimy. Każdy z nas, gdy słyszy, że jakaś sieć handlowa ma zapłacić kilkaset złotych kary i nie stanowi to dla niej jakiegoś większego problemu, to może zdać sobie sprawę ze skali tego jak wiele na tych nieuczciwych praktykach można zarobić. Gdyby się to nie opłacało, to nikt by przecież tego nie robił i nie ryzykowałby, że będzie musiał zapłacić wielomilionową karę.

Czasem myślę, że być może te kary są jeszcze za niskie, bo przecież w poczuciu sprawiedliwości kara powinna być adekwatna i odstraszać. Skoro nie odstrasza, to może trzeba ją

zwiększyć...

Nie zmienia to jednak faktu, że rozwiązania systemowe są potrzebne od zaraz i w połączeniu z wychwytywaniem nieuczciwych praktyk handlowych uda się zmienić ten mętny, żeby nie powiedzieć szemrany system.

Pozwolę sobie teraz na złośliwość: ile osób zginęło od zboża technicznego z Ukrainy, które według samozwańczych ekspertów od rolnictwa miało zawierać toksyny, cyjanek i materiały promieniotwórcze? Miały zginąć miliony...

Problemów ze zbożem technicznym było bardzo dużo i nadal jest bardzo dużo. Nie oszukujmy się – był to wytrych do tego, żeby ściągać do Polski tanie zboże z Ukrainy...

Tak, ale chyba zgodzi się Pani ze mną, że to był prawdziwy problem – szukanie kruczków prawnych, żeby ściągać do Polski miliony ton taniego zboża z Ukrainy. Niestety z poważnego problemu, czyli wwożeniu do Polski zboża z Ukrainy zrobiono hucpę opowiadając coś o toksynach i materiałach rozszczepialnych...

Niestety... Poziom dezinformacji na temat rolnictwa i na temat żywności jest niewyobrażalny. Ktoś może powiedzieć, że popełniono błąd, że przekazano jakąś nie do końca sprawdzoną informację, albo celowo podkrecono tytuł, żeby wywołać mini-sensację. Otóż nie, szanowni Państwo! Mamy do czynienia z wojną gospodarczą, w której nie ma miejsca na jakiegokolwiek sentymenty, półśrodki i litość.

Czytając o tym, co dzieje się na polskiej wsi, w jakich warunkach jest produkowana żywność, w jakich warunkach są przetrzymywane (niczym zakładnicy) są zwierzęta, to włos się na głowie jeży. Niewielu jednak decyduje się na to, aby medialne sensacje zweryfikować i sprawdzić, jakie są fakty. Bez tej weryfikacji łatwo rzucać oskarżenia i ogłaszać kolejne bojkoty polskiej żywności czy produktów pochodzenia zwierzęcego wytwarzanych na terytorium Polski, bo ponoć w

innych krajach jest lepiej i bezpieczniej, co przecież nie jest prawdą.

Taka perfidna dezinformacja, tak perfidne manipulowanie informacjami to nic innego jak wojna gospodarcza, a taka wojna gospodarcza jest przeciwko nam prowadzona. Polska jest jednym z największych w Europie producentów żywności. W wielu obszarach jesteśmy liderami. Produkcja zbóż, produkcja mleka, produkcja drobiu, produkcja jaj, czy nawet produkcja futer – wszystkie sektory, które w jakikolwiek sposób kojarzą się z rolnictwem i doskonale sobie radzą są z różnych stron atakowane.

Często obserwujemy w mediach, że nijak ma się to do stanu rzeczywistego i do prawdy. Wielokrotnie apelowaliśmy jako Instytut Gospodarki Rolnej do wszystkich, którzy zabierają głos i mówią na temat bezpieczeństwa żywnościowego, czy też na temat jak wygląda rolnictwo w Polsce, żeby ważyli słowa, bo to naprawdę nie są żarty. Negatywne i jednocześnie fałszywe opinie bardzo często przekładają się na wybory konsumenckie.

Wracając do kwestii zboża technicznego. Nic mi nie wiadomo, żeby ktokolwiek się zatruił bądź miał problemy ze zdrowiem. Wszyscy od początku mówiliśmy, że problemem jest niekontrolowany napływ ukraińskiego zboża do Polski i z tym trzeba walczyć. Takie zboże zagrażało polskim rolnikom, a nie konsumentom.



Postaw kawę

Polscy rolnicy chcieli dbać o swoje interesy za co byli atakowani z niemal każdej strony. Ukraińcy krzyczeli, że polscy rolnicy chcą ich zniszczyć. W Brukseli krzyczano, że polscy rolnicy łamią unijne traktaty. Nasi rodzimi liberałowie krzyczeli, że będą cierpieć konsumenci, a poza tym, po co w

Polsce rolnictwo, skoro jest na Ukrainie...

Najgorszy był jednak atak dwóch sprzymierzeńców – Unii Europejskiej i Ukrainy. O ile dobrze pamiętam to Polska jest częścią UE, a nie Ukraina i to nas powinna bronić Bruksela, a nie Ukrainę. Patrząc jednak na to, co robi Bruksela odnoszę wrażenie, że to Ukraina jest częścią UE, którą Bruksela broni przed jakimiś warchołami znad Wisły.

OK, wszyscy rozumiemy, że Ukraina została zaatakowana przez Rosję, że sytuacja jest ekstra ordynaryjna, że Ukraina potrzebuje pomocy, ale prawda jest taka, że działania podjęte przez UE dążyły do tego, że Polska za chwilę nie miałaby pieniędzy na własne funkcjonowanie. Ciężko w ogóle podchodzić do tej sprawy bez emocji. Wielu z nas czuje się oszukanych, bo tak wiele zrobiliśmy dla Ukraińców, a oni tak nam za to wszystko „dziękują”.

W ostatnim czasie do protestu przewoźników na granicy z Ukrainą dołączyli rolnicy. Tutaj znowu z jednej strony wszyscy mówią, że Ukrainie trzeba pomagać. Szkoda, że nikt nie chce prześledzić o co tak naprawdę chodzi i o co Polacy walczą, a dopiero potem zabierać głos. Powiem szczerze: kiedy słyszę od polityków z różnych stron, że ludzie, którzy protestują na przejściach granicznych z Ukrainą i starają się wywalczyć dla sektora transportu inne warunki współpracy z Ukrainą są sabotażystami to robi mi się słabo. To szalenie nieodpowiedzialna postawa, bo patrząc na dokumenty źródłowe, na to jak faktycznie sytuacja wygląda i na to w jakiej sytuacji znajdują się obecnie polscy przewoźnicy to naprawdę nie wiem jak można było doprowadzić do takiej sytuacji.

Lista sektorów zagrożonych, bądź będących w bardzo trudnej sytuacji nie jest krótka i tych problemów w najbliższych tygodniach i miesiącach będzie raczej przybywać niż ubywać. Tutaj wracamy znowu do tego, że to Bruksela ma takie, a nie inne kompetencje, ale my też musimy prowadzić dużo bardziej skuteczną politykę, żeby lepiej dbać o nasze interesy i

interesy naszych obywateli.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Między młotem a kowadłem



Chyba rzeczywiście coś jest na rzeczy, jak w rysunku Andrzeja Młeczki, na którym Pan Bóg z szatańskim uśmiechem urządza kulę ziemską i powiada, że Polakom zrobimy kawał i umieścimy ich między Niemcami i Rosją. Kiedy tylko Nasz Ówczesny Najważniejszy Sojusznik, do spółki z Sojusznikiem Mniej Ważnym, sprzedali nas w Jałcie Sojusznikowi Naszych Sojuszników, zaraz pojawił się w Polsce „*blok demokratyczny*”, który dotąd wszystkich młotował, aż w końcu nikt już nie opierał się Sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, który – obok ustroju socjalistycznego – był fundamentem polityki naszego nieszczęśliwego kraju. Trwało to, to znaczy – socjalizm i sojusze, a właściwie ten jeden, najważniejszy – aż do końca lat 80-tych, kiedy to nastąpiła sławna transformacja ustrojowa. W ramach transformacji ustrojowej dawni uczestnicy „*bloku demokratycznego*” znowu się zdemokratyzowali – tym razem gwoździł przypodobania się Naszemu Najważniejszemu Sojusznikowi, tylko

oczywiście nie temu staremu, tylko temu drugiemu – bo w ramach sławnej transformacji nastąpiło odwrócenie sojuszy – ale Sojusz, jako jeden z filarów polityki naszego nieszczęśliwego kraju, oczywiście pozostał. Drugim filarem była oczywiście demokracja, której wyznawanie – podobnie, jak poprzednio socjalizmu – stało się nie tylko powszechnym i nie podlegającym dyskusji obowiązkiem, ale nawet naszą chlubą. Ale z demokracją, zarówno w tamtej, starej odmianie, jak i tej nowej – jest mnóstwo zgryzot – przede wszystkim w postaci błędów i wypaczeń. Za pierwszej demokracji błędy i wypaczenia zostały szczęśliwie przewyciężone i odtąd nic już nie mąciło sielanki w postaci jedności moralno-politycznej narodu – aż trzeba było wprowadzić stan wojenny – po którym rozpoczęły się przygotowania do sławnej transformacji – i nowu nic nie mąciło sielanki, aż do momentu, gdy na skutek błędów i wypaczeń demokracja się zaśmierdziała – na co zwróciła uwagę Nasza Złota Sojuszniczka i podjęła środki dyscyplinujące nasz mniej wartościowy naród tubylczy – najpierw na odcinku demokracji, a potem – na odcinku praworządności. To nie była łatwa sprawa tym bardziej, że Nasz Najważniejszy Sojusznik zataczał się od ściany do ściany i raz proklamował strategiczne partnerstwo z Rosją, a zaraz po trzech latach wysadzał je w powietrze, zanim jeszcze zdążyliśmy się do nowej sytuacji sojuszniczej akomodować. Wtedy właśnie doszło do kolejnych błędów i wypaczeń, nad którymi bolał obóz demokratyczny, pragnący, żeby wszystko było „*tak, jak przedtem*”. Wreszcie Nasz Najważniejszy Sojusznik, w chwili jakiegoś demencyjnego zaćmienia, pozwolił Drugiemu Sojusznikowi urządzać Europę po swojemu, dzięki czemu nie tylko wszystko wróciło w stare koleiny, ale i obóz demokratyczny nabrał wigoru i obecnie przebiera nogami, nie mogąc doczekać się momentu, w którym „*teraz, kurwa, my!*”

Ponieważ Nasz Drugi Sojusznik próbuje wykorzystać czas darowany, zanim jeszcze lud pracujący Naszego Najważniejszego Sojusznika obierze sobie w listopadzie przyszłego roku jakiegoś kolejnego ulubieńca ulicy za przywódcę, tubylczy obóz demokratyczny nie bardzo wie, czego się trzymać, to znaczy –

niby wie, że najważniejsza jest – podobnie jak i kiedyś – demokracja i sojusze – ale wiadomo, że diabeł tkwi w szczegółach, a nie wiadomo, jaki szczegół na tym etapie dziejowym pasuje do demokracji i praworządności, a jaki nie. Żeby tedy nie popaść w jakieś błędy i wypaczenia, a może nawet w sprośne błędy Niebu i Sojusznikom obrzydłe, obóz demokratyczny na razie projektuje igrzyska, polegające na komisyjnym tarzaniu gwałcicieli i wypaczycieli demokracji w smole i pierzu, dzięki czemu nie tylko ma nadzieję uchronić się przed błędami i wypaczeniami, ale i zaabsorbować uwagę mniej wartościowego narodu tubylczego do tego stopnia, że nawet nie zauważy on, jak pewnego dnia obudzi się w Generalnym Gubernatorstwie. Jednak nawet tak skromnie zakrojony program przywracania zgwałconej demokracji „*teraz, kurwa, my*”! napotyka rozmaite zasadzki, na przykład na odcinku niezawisłych sądów, co to – jak wiadomo – robią za pupillę praworządności. Na przykład w okresie błędów i wypaczeń mianowanych zostało jakieś trzy tysiące „*nielegalnych*” sędziów. Za pierwszych błędów i wypaczeń nie byłoby z tym problemu, bo każdy dostałby 9 gramów ołowiu w łeb, a potem wylądował w dole z wapnem – ale teraz demokracja ma trochę inny wizerunek i na przykład pani prof. Ewa Łętowska chyba by takiego eksperymentu nie wytrzymała, chociaż jej przywiązanie do demokracji jest poza wszelką dyskusją. Dlatego na tym etapie trzeba będzie kombinować inaczej, używając tak zwanych „*kruczków*”. Może niektórzy będą na to kręcić nosem, ale gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, a poza tym – „*kiedy Padyszachowi wiozą zboże, kapitan nie troszczy się, jakie wygodę mają myszy na statku*”, więc gdy w grę wchodzi święta sprawa praworządności, to nie mogą nas tu powstrzymywać jakieś pięknoduchowskie dyrdymały. Toteż pani prof. Łętowska, wprowadzając się zastrzega, że ona nie do doradzania – ale doradza – jak ma być, żeby było dobrze. Chodzi o to, że blok demokratyczny ma na swojej słusznej drodze barierę w postaci pana prezydenta Dudy, który będzie sypał piasek w szprychy rozpędzonego parowozu dziejów, powołując się właśnie na jurydyczne dyrdymały. Tedy pani prof. kombinuje tak: sędziowie

są nieusuwalni; na tym odcinku nie można liczyć nawet na aprobatę przebierańców z luksemburskiego trybunału, bo praworządność owszem – ale solidarność przebierańcza d’abord. Nie można tedy uchwałami – bo ustawy ten okropny Duda zawetuje – odwoływać nieodwoływalnych sędziów – ale można uchwałami unieważniać uchwały, na podstawie których zostali oni powołani. Taka, panie, kombinacja – ja zwykłem mawiać Antoni Lange. Jak się taką uchwałę unieważni, to i rekomendacja nieważna, a zatem – i nominacja, więc wszystko będzie gites tenteges. Pewien niepokój wzbudza kwestia, co w takim razie z orzeczeniami wydanymi przez tych uzurpatorów; ważne one, czy może nie? Na dobry porządek one też powinny być nielegalne, jako że ex nihilo nihil fit – ale obóz demokratyczny najwyraźniej obawia się „sądu zagniewanego ludu”, który w takiej sytuacji mógłby wziąć swoich ulubieńców pod obcasy. Toteż nawet na praworządność wyjątkowo czuła Wielce Czcigodna Kamila Gasiuk-Pihowicz, zwana popularnie „myszą-agresorką”, przechodzi do porządku nad logiką i dopuszcza do siebie instynkt samozachowawczy – bo co innego ekscytować się demokracją, a co innego – zetknąć się w ramach bliskiego spotkania III stopnia z zagniewanym ludem. Jak zauważył Józef Stalin, zagniewanego ludu obawiał się nawet Hitler, a cóż dopiero – demokraci?

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Polacy zapłacą Afryce „reparacje klimatyczne”



Podczas czwartkowego spotkania na szczycie klimatycznym ONZ [powołano specjalny fundusz strat i zniszczeń](#). Za jego pośrednictwem państwa wysoko rozwinięte, czyli kraje Europy, Półwyspu Arabskiego, Azji Wschodniej i Stany Zjednoczone będą sponsorowały gospodarki państw trzeciego świata, czyli biedne kraje Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

Polacy zapłacą Afryce „reparacje klimatyczne”. Fundusz strat i zniszczeń został powołany do życia przez Unię Europejską już w zeszłym roku podczas szczytu COP27 w egipskim Szarm-el-Szejk, ale przez brak porozumienia. konferencję przesunięto na dzisiejszy szczyt. Podczas negocjacji, które toczyły się od zeszłorocznego szczytu, niektóre bogate kraje, zwłaszcza Stany Zjednoczone, nalegały, aby kraje dobrowolnie wpłacały składki do funduszu. Chcą także, aby wschodzące mocarstwa o wysokiej emisji, w tym Chiny i Arabia Saudyjska, wniosły swój sprawiedliwy udział.

Środki do funduszu mają wpłacać kraje rozwinięte na rzecz państw trzeciego świata, żeby „sfinansować zniszczenia spowodowane zmianą klimatu”. Zjednoczone Emiraty Arabskie i Niemcy obiecały, że wpłacą na rzecz funduszu po 100 milionów dolarów. Początkowe finansowanie na rzecz funduszu ma wynieść 300 mln dolarów, między innymi z wkładem Wielkiej Brytanii na

poziomie 60 mln funtów, 24,5 mln Stanów Zjednoczonych i 10 mln dolarów od Japonii.



Postaw kawę

Trzeba podkreślić, że pomysł nie jest nowy. Już w 2009 roku kraje rozwinięte zobowiązały się do przekazywania krajom rozwijającym się 100 miliardów dolarów rocznie w ramach finansowania działań klimatycznych. Cel ten nie został wtedy osiągnięty.

W czasie rozmów nie było obecnych przedstawicieli dwóch państw o najwyższych emisjach CO₂ – USA i Chin.

Nazwa „fundusz strat i zniszczeń” sugeruje, że rozwój Europy był zły i musimy ponieść karę za to, że przez wieki pracowaliśmy i osiągnęliśmy więcej niż reszta świata. Dlaczego zwykły mieszkaniec Europy ma płacić za swój standard życia obcym rządcom, z którymi nie ma nic wspólnego? To defraudacja pieniędzy podatników. Idea klimatyczna służy globalistom do usprawiedliwienia praktycznie całego lewicowego programu: masowej migracji, redystrybucji bogactwa i globalnego zarządzania.

[Źródło](#)



Postaw kawę

„Cudowna” zamiana tira z komercyjnym ładunkiem na pomoc humanitarną dla Ukrainy.



22 tys. dolarów USA (równowartość 88 tys. złotych) miał wziąć funkcjonariusz Państwowej Służby Celnej ze Lwowa za załatwienie przewozu na terytorium Ukrainy komercyjnych towarów pod pozorem pomocy humanitarnej. Został zatrzymany przez funkcjonariuszy Państwowego Biura Śledczego Ukrainy, którzy twierdzą, że celnik „systematycznie brał łapówki”.

Pracownicy Państwowego Biura Śledczego zatrzymali pracownika lwowskiego urzędu celnego za „systematyczne przyjmowanie łapówek”.

– Zażądał od przedsiębiorców pieniędzy za zorganizowanie „przyspieszonej” procedury odprawy ładunków pod pozorem pomocy humanitarnej – informuje Olga Czikanowa z Państwowego Biura Śledczego Ukrainy.

W ten sposób nieuczciwi przewoźnicy nie tylko zyskują szybszą odprawę swoich ładunków na granicy, ale również znaczne korzyści finansowe, gdyż unikają ukraińskich opłat celnych.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone było przez kilka miesięcy. Zaczęło się od przedsiębiorcy, do którego celnik zwrócił się z propozycją zamiany w dokumentach jego ładunku na pomoc

humanitarną.

– W maju 2023 roku (funkcjonariusz-przyp. red) poinformował przedstawiciela firmy handlowej o możliwości udzielenia pomocy w szybkiej rejestracji towarów pod przykrywką „pomocy humanitarnej”, bez konieczności płacenia obowiązkowych opłat celnych – podaje O. Czikanowa.



Postaw kawę

Jak wyjaśnia, celnik ustalił wysokość łapówki jako procent całkowitej wartości ładunku. W ten sposób przewoźnicy opłacali go „sprawiedliwie”.

– W sierpniu tego roku celnik otrzymał 22 tys. dolarów za niezakłócony przewóz towarów pod pozorem pomocy humanitarnej na terytorium Ukrainy, bez płacenia obowiązkowych opłat celnych. Zysk podejrzanego wyniósł 14 proc. rzeczywistej wartości ładunku – precyzuje O. Czikanowa.

Pracownicy PBS zatrzymali sprawcę po otrzymaniu kolejnej łapówki w wysokości 16,3 tys. dolarów. Celnik usłyszał zarzuty z art. 368 Kodeksu karnego Ukrainy, który mówi o przyjmowaniu łapówek w „szczególnie dużej wysokości”.

Czynności w tej sprawie trwają nadal, a śledczy chcą ustalić ewentualnych współników funkcjonariusza. Sprawa jest na tyle poważna, że zajmuje się również Biuro Prokuratora Generalnego Ukrainy.

To nie jedyny ujawniony w ostatnim czasie przypadek korupcji wśród ukraińskich celników. Zaledwie tydzień temu PBS Ukrainy poinformowało o zatrzymaniu sześciu celników z Gródka w obwodzie lwowskim, niedaleko granicy z Polską. Za łapówki

umożliwiali przejazd przez granice bez opłat celnych używanych samochodów z importu. W dokumentach przewozowych nieprawdziwą (wcześniejszą) datę przekroczenia granicy. Chodziło o to, aby skorzystać z zerowej stawki celnej, uchwalonej przez Radę Najwyższą Ukrainy na kilka miesięcy po wybuchu wojny.

– Wszystkim sześciu oskarżonym zarzuca się nadużycie stanowiska służbowego, co spowodowało poważne konsekwencje. Grozi im kara do sześciu lat pozbawienia wolności – informuje Państwowa Służba Śledcza.

Zgodnie z ukraińskim prawem, państwo skonfiskowało wszystkie 41 samochodów, które były przedmiotem przestępstwa. „Aby zrekompensować wyrządzone szkody” – wyjaśnia ten krok PBS. Wysokość uszczuplenia ukraińskiego fiskusa wyniosła 1,5 mln hrywien (równowartość ok. 170 tys. złotych).

[Źródło](#)



Postaw kawę

Eutanazja **coraz**
bardziej powszechna



Kanada dokonuje obecnie średnio eutanazji 36 obywateli każdego dnia. Kanada ma jedno z najbardziej liberalnych przepisów dotyczących eutanazji na świecie.

W ostatnich latach rząd w coraz większym stopniu łagodził przepisy, które pierwotnie miały zapewniać chorym możliwość śmierci w momencie, gdy była ona nieuchronna.

Jednak rozszerzenie przepisów oznacza, że obecnie eutanazji mogą się poddać osoby z dużo mniej poważnymi problemami, takimi jak depresja, bezdomność czy choroba psychiczna.

Przepisy zostały nawet rozszerzone, aby objąć nimi „dojrzałych nieletnich”, z zamiarem rozszerzenia ich na niemowlęta. Według najnowszego raportu Health Canada na temat samobójstw wspomaganych, w ubiegłym roku w całym kraju eutanazja stanowiła 4,1 procent zgonów. Liczba ta stanowi znaczny wzrost z 3,3 procent w 2021 r.

Według Kanadyjskiego Stowarzyszenia ARPA Canada najwyższy odsetek eutanazji przeprowadzono w Quebecu i Kolumbii Brytyjskiej, co stanowiło odpowiednio 6,6% i 5,5% wszystkich zgonów w tych prowincjach.



Postaw kawę

Tymczasem Najniższe wskaźniki mają Nowa Fundlandia, Labrador i Manitoba, gdzie eutanazja stanowi odpowiednio zaledwie 1,5% i 2,1% wszystkich zgonów.

Według Health Canada, aby kwalifikować się do programu MAID, dana osoba musi doświadczyć „nieznośnego cierpienia fizycznego lub psychicznego spowodowanego stanem zdrowia lub pogorszeniem się stanu zdrowia, którego nie można złagodzić w warunkach, które dana osoba uważa za akceptowalne”.

Ankieta przeprowadzona wśród beneficjentów MAID wykazała, że głównym źródłem ich „nieznośnego cierpienia” jest „utrata zdolności do angażowania się w sensowne zajęcia życiowe”.

Doświadcza tego 86 procent ankietowanych.

Co najmniej 82 procent zgłosiło, że utraciło zdolność wykonywania czynności dnia codziennego (ADL).

Od 17 marca 2024 r. do programu MAID będą uprawnione osoby cierpiące na chorobę psychiczną jako jedyną chorobę podstawową.

Niektórzy eksperci ds. zdrowia twierdzą jednak, że sama choroba psychiczna nie powinna być kryterium wspomaganej śmierci.

Sonu Gaiind, główny psychiatra w Sunnybrook Health Sciences Centre w Toronto, wyjaśnił, że czasami może być trudno ustalić, czy dana choroba psychiczna jest naprawdę nieuleczalna, zgodnie z wymogami prawa, oraz rozróżnić patologiczne samobójstwo od racjonalnego pragnienia śmierci.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Covidowe srebrniki i WHO



Czy Pfizer się nie pomylił? Szokujące dane z Wielkiej Brytanii pokazują prawdę! Pamiętacie te tytuły prasowe i zapewnienia ministra jednej choroby, któremu towarzyszył „chór wujów” (czy jakoś tam odwrotnie) gdzie prym wiedli utytułowani łże-eksperci, funkcjonariusze medialni oraz ogłupieni, pazerni celebryci? Pamiętacie premiera Morawieckiego i szefa kancelarii Dworczyka na słynnej konferencji prasowej #Szczepimysię? Przypominacie sobie te wszystkie zapewnienia o „skutecznych i bezpiecznych”, kłamstwa o „ochronie najbliższych” i „odpowiedzialności”?

Potem było jeszcze gorzej, bo przecież chcieli wprowadzić projekt „AdHoc”, dzięki któremu dane wrażliwe stałyby się w praktyce jawne. Mobbingowanie pracowników i służb mundurowych trwało w najlepsze jeszcze w 2023 roku! Ba! Ono trwa nadal. W najlepszym razie w postaci „zaleceń”. Proszę spojrzeć na dokument poniżej.



Bydgoszcz, dnia 23 listopada 2023 r.

Szanowni Państwo,

przypominam o obowiązku prawidłowego wprowadzania rozpoznań i udzielanych świadczeń do dokumentacji medycznej pacjenta.

Stwierdzono liczne przypadki nie odnotowywania rozpoznania COVID-19 jako rozpoznania dodatkowego przy pobycie pacjenta. Praktyka taka jest narażeniem 10.WSzKzP SPZOZ na straty.

Każdorazowe dopisanie rozpoznania U07.1 wg ICD-10 – COVID-19 wirus zidentyfikowany daje przy rozliczeniu pacjenta dodatkowe 415 punktów.

KOMENDANT SZPITALA KLINICZNEGO
KOMENDANT
URZĘDU PROFILAKTYKI I MEDYCZNEGO
Dr n. med. Robert SZYCA

Pan Komendant 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką w Bydgoszczy, Robert Szyca. Chirurg Roku 2022 w Plebiscycie Hipokrates Kujaw i Pomorza, nie ukrywa, że chodzi o kasę. Bo czemu miałyby nie pisać wprost o tym, o czym wszyscy i tak już wiedzą, a w każdym razie z pewnością wiedzieć powinni? Wszak wspomniany wyżej konkurs ma w tytule „Hipokrates”, a nie Hipokrytes, więc hipokryzja byłaby wysoce niewskazana...

Covidowe srebrniki

Ile pieniędzy zostało, kolokwialnie pisząc, „przewalonych” w ten „magiczny” sposób? Wystarczył jeden dodatkowy zapis z kodem covidowym, aby pojawiały się dodatkowe „punkty” i środki? Jakież to banalnie proste! Ile wydano bez sensu, jak choćby na słynne puste szpitale tymczasowe? Ktoś powie, że tutaj akurat mniej więcej wiadomo, bo [pokazała to kontrola NIK](#). Zapewne to również tylko część prawdy, bo nie wszystkie

środki szły ze źródeł przeznaczonych na konkretny cel. Wiele manipulacji będzie trudno odkryć, o ile ktoś nie „pęknie” i nie zacznie sypać licząc na łagodniejszy wymiar kary. Na przykład nie mamy pojęcia, czy i w jakiej wysokości przybyły do decydentów pieniądze z zagranicy? Skoro panu Łukaszenko proponowano miliony dolarów za wdrożenie lockdownów i wszyszczepianie ludzi, jaką ofertę otrzymały polskie władze? Być może żadnej, ponieważ nikt nie traktuje naszego bantustanu serio. Wiadomo, że jako sługa innych narodów, niewolnik robi, co mu każą. I jeszcze się tym pochwali na zagranicznych forach i sabatach, jak ten w Davos. Pan Niedzielski, prócz przestępstw, których się dopuścił w sposób jawny, starał się ukryć, że państwo polskie zrzekło się suwerenności również w kwestii dyskusji o przepisach IHR i traktacie pandemicznym WHO. Tymczasem są, nawet całkiem blisko, politycy którzy noszą spodnie i potrafią złożyć [taką deklarację](#):

ŚRODA, 29 LISTOPADA 2023



Szukaj...

THE EXPOSÉ



DOM

CZY WIEDZIAŁEŚ?

STRONY Z OPINIAMI

BLOG EXPOSE

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

BĄDŹ NA BIEŻĄCO Z EXPOSÉ

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI

O NAS

POTRZEBUJEMY TWOJEGO WSPARCIA

JAK ZŁA JEST MOJA PARTIA SZCZEPIONKI NA COVID-19?

Szukaj...

Wyszukaj

Tłumaczyć

Wybierz język

Technologia Google Tłumacz

Wesprzyj Exposé

Exposé polega wyłącznie na Waszym wsparciu, które pozwala nam zgłosić fakty, których główny nurt odmawia. Jeśli podoba Ci się to, co robimy, pomóż nam kontynuować tę działalność, przekazując dziś jednorazową lub comiesięczną darowiznę...

DONATE

Premier zapowiada, że Słowacja nie będzie zawierać z WHO żadnych międzynarodowych porozumień związanych z pandemią

AUTOR: RHODA WILSON 25 LISTOPADA 2023 R • (30 KOMENTARZY)



Listen to this article now

-13:54

 Print

 PDF

 Email

Najlepsze posty

 Premier zapowiada, że Słowacja nie będzie zawierać z WHO żadnych międzynarodowych porozumień związanych z pandemią

 Estonia powiadamia WHO o odrzuceniu Traktatu o pandemii i poprawek do międzynarodowych przepisów zdrowotnych

 Rząd Nowej Zelandii poinformuje WHO, że nie zgadza się na zmiany w Międzynarodowych Przepisach Zdrowotnych

 Ujawniono: ukryty plan bardzo realnych operacji Chemtrail rządów Wielkiej Brytanii

 James Rickards: Kiedy nadejdzie kolejny kryzys finansowy, elity planują zamrożenie systemu finansowego na całym świecie

Otrzymuj nowe posty e-mailem

Wpisz swój adres e-mail, aby subskrybować The Exposé i otrzymywać regularne aktualizacje...

Adres e-mail

I można i da się? Bez mentalności niewolnika, owszem. Podobne

informacje [napływają z Filipin](#), gdzie Izba Reprezentantów poinformowała Światową Organizację Zdrowia o wezwaniu rządu do odrzucenia poprawek IHR. Wiąże się to z trwającym dochodzeniem przed komisją Kongresu, w kwestii nadmiernej liczby zgonów w związku z reakcją na pandemię Covid-19. Widzimy, że istnieją państwa, w których rządzeni są poważnie traktowani przez rządzących. Mają nieco więcej szczęścia, bo niby skąd my mielibyśmy wykopać takiego premiera, który nie tylko złoży deklarację, ale jeszcze jej dotrzyma? W tej akurat kwestii powiedzenie, że „dwa razy obiecać, to jak raz dotrzymać” może okazać się wyjątkowo istotne. A słowo „wykopać” w odniesieniu do prezesa RM wydaje się wciąż jak najbardziej właściwe...



Postaw kawę

Co należy uczynić? Najlepsze byłoby zabezpieczenie Polaków poprzez natychmiastowe wypowiedzenie umowy z WHO, zażądanie zwrotu składek oraz gigantycznego odszkodowania za wyrządzone narodowi polskiemu krzywdy i oczywiście wpisanie wprost do Konstytucji zakazu przystępowania Polski do zbrodniczych organizacji ze szczególnym uwzględnieniem tej ostatniej. Może wtedy udałoby się uniknąć perturbacji przy zmianach kolejnych nie-rządów, ponieważ zebranie 2/3 głosów posłów byłoby już sporym utrudnieniem. Ale czy teraz taki zapis w ustawie zasadniczej okazałby się możliwy? Raczej wątpię. Wszak posłowie lewicy i koalicji, wspólnie z formacją zjednoczonej łże-prawicy, głosowali w kwestiach covidowych prawie identycznie. Nie do końca tak samo, bo przecież **domagali się jeszcze większego zamordyzmu...**

Niestety jest znacznie gorzej, niż sądziłem. Okazuje się, że mamy kolejny dowód hańby, choć politycy przedstawia to z pewnością, jako „niebywały awans Polski na arenie międzynarodowej”.

Polki w WHO!

Oto właśnie do jednej z najbardziej zbrodniczych organizacji w historii świata, zostały wybrane dwie Polki. Pani Katarzyna Drażek – Laskowska zasiądzie w Radzie Wykonawczej, zaś pani Ewa Nowacka, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Gospodarczej, ma zająć fotel w Regionalnej Grupie Ewaluacyjnej. Informacja znajduje się [na stronie „Ministerstwa Zdrowia”](#) (cudzystłów nieprzypadkowy) z datą 25.10.2023. Na razie nikt się tym „sukcesem” nie chwali. W gruncie rzeczy słusznie. Wzrost apanaży, który niewątpliwie nastąpi, nie spowoduje, że obie panie zyskają większy szacunek normalnych Polaków. Ci, którzy nadal śpią, a zwłaszcza zdrajcy, wyprzedający suwerenność państwa w każdy możliwy sposób, mogą uważać inaczej. W każdym razie to hańba i skandal, że z jednej strony mówią nam o przekazaniu decyzji w kwestiach IHR w ręce UE, a z drugiej wpychają do Rady Wykonawczej i organów regionalnych, przedstawicieli naszego nieszczęśliwego kraju. Co te panie mają tam robić? Czyje stanowisko będą reprezentować? Kto za to zapłaci? A może po prostu chodzi o nadzór? W końcu ktoś musi sprawdzać, jak wdrażane są dyrektywy, prawda? Taka „piękna funkcja” w niemieckim obozie śmierci nazywała się „kapo”! I to są bardzo podobne konotacje, ponieważ chcą nam tutaj stworzyć nieco inny, co nie znaczy że przyjazny, obóz. Z pewnością daleki od tych organizowanych dla młodzieży w wakacyjnej porze. Odwrotnie! Wyjeżdżać z niego będą mogli tylko prymusi, legitymujący się stosowną liczbą punktów kredytu społecznego. Ci, którzy nie przekraczają zasad i ilości śladu węglowego, nie niszczą barier postawionych na rogatkach dzielnic 15-minutowych miast, są wszechstronnie wyszczepieni, gotowi podać ramię do testów dowolnego preparatu i pozwolą sprząć swój mózg z wybranym przez ich właściciela automatem. Dystopia? Owszem! Niestety, coraz bliższa realizacji. To nie będzie jakiś film SF, tylko normalne obozowe życie. Być może z Netflixem i konsolą do gier, a nawet z możliwością wyjazdu raz, czy dwa razy w roku do rodziny w

innym województwie, albo jednorazowo lub nawet dwukrotnie w tym samym miesiącu, wypicia kawy z przyjacielem z sąsiedniej strefy. Rzecz jasna pod warunkiem, że znajomy nie okaże się być jakimś dysydentem, czy człowiekiem spragnionym wolności, a więc „zdemoralizowaną do cna, społeczną jednostką”... Wtedy kawa stanie się bardzo kosztowna i przy zakupach w sieci (innych nie będzie), nieszczęśnik otrzyma informację, że zabrakło mu właśnie środków. „Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi?”. Brzmi nieprawdopodobnie? Czyżby? [Tutaj](#) znalazł się tekst, który pokazuje nie tylko to, co zamierzają z nami zrobić, ale jak bardzo to przyspiesza.



8 listopada 2023 r. odbyło się wirtualne wydarzenie inaugurujące tak zwany program „50 na 5”.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, Fundacja Billa i Melindy Gatesów oraz partnerzy Fundacji Rockefellera rozpoczynają kampanię mającą na celu przyspieszenie wprowadzenia identyfikatorów cyfrowych, płatności cyfrowych i udostępniania danych w 50 krajach w ramach cyfrowej infrastruktury publicznej (DPI) do 2028 r. ([źródło](#)).

Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) ogłosił plany wprowadzenia na całym świecie „cyfrowych identyfikatorów” do roku 2030, które będą obowiązkowe dla osób pragnących uczestniczyć w społeczeństwie, twierdzi Reclaim the Net, która opowiada się za wolnością słowa i wolnością jednostki . wolność w Internecie,

Zapewne znajdą się Czytelnicy, którzy w tym miejscu pukają się znacząco w czoło. Co on bredzi? Jaki obóz? Jakie 15-minutowe

miasta? Jaki kredyt społeczny? To wszystko fantazje. Przecież na razie pracujemy, mamy gotówkę, energię (przynajmniej życiową), ale tej dostarczanej do gniazdka, coraz droższej, też jeszcze nie brakuje. O co chodzi? To prawda, że walec jedzie powoli. Woda z żabą w garnku też podgrzewana jest delikatnie. Dlatego wyskakują nieliczne. Być może to właśnie ci, którzy znaleźli się wczoraj w stolicy na [proteście pod Ministerstwem](#) Zdr... No, nie! Nie przechodzi mi to słowo przez klawiaturę. To jest **ministerstwo śmierci! Ze zdrowiem nie ma NIC wspólnego**. Może jedynie ostatni człon nazwy taki sam, jak WHO. Wszystko to razem stanowi **wyłącznie biznes**. Upewniłem się [tydzień temu w Bydgoszczy](#) w trakcie rozpoczęcia procesu przeciwko pani **dr Katarzynie Ratkowskiej**, że tak właśnie wygląda nasz bantustan. Ludzie, którzy mają niejedno za uszami, ośmielają się podnosić rękę na prawdziwych lekarzy. To jest dramat! O kredycie społecznym i 15-minutowych miastach pisałem już kilkakrotnie. Na przykład [tutaj](#) i [tutaj](#). Po to także chce się „utylizować” ludzi starszych, ale i młodszych również! Jeśli „nie rokują”. Proszę posłuchać choćby [tego programu](#).

Oni nie żartują

Naprawdę im się spieszy. Jeśli sądzisz, że 11 państw, które się próbują wyłamać i nie poddać dyktatowi WHO załatwi coś za Ciebie, jesteś w błędzie! Wystarczyło popatrzeć, co się działo w Australii, Kanadzie, Austrii, Izraelu, czy w Nowej Zelandii. Nie minęły jeszcze dwa lata! Masz aż tak krótką pamięć? To, co mówił trzy tygodnie temu Bill Gates oraz cała ta globalistyczna banda psychopatów, to nie są tylko „jakieś tam ćwiczenia”. Oni nam mówią co robią i dokładnie, punkt po punkcie to realizują. Co trzeba mieć w głowie, żeby tego nie dostrzegać? Oczywiście, wiem że Ty, jeśli jesteś stałą Czytelniczką, czy Czytelnikiem, masz świadomość, co się dzieje. Ale kiedy spróbujesz podzielić się tą wiedzą z przyjaciółmi albo rodziną, czego się dowiesz? W najlepszym przypadku otrzymasz numer telefonu „dobrego psychiatry”.

Protekcjonalnie poklepią Cię po plecach i powiedzą: „Nie martw się. Nie takie stany udawało się wyleczyć. Wyluzuj, odpocznij, zacznij oglądać normalne programy, bo w tym internecie, to szuria i foliarstwo. Sam widzisz, do czego Cię doprowadzili...”.

Jeżeli nie wierzysz w to, o czym pisałem rok temu, spójrz na cytaty z The Expose. Aktualny, sprzed niespełna miesiąca.:

System Kredytu Społecznego

Nacisk [na infrastrukturę DigitalPublic Infrastructure \(DPI\)](#), która obejmuje. „Identyfikatory cyfrowe”, paszporty szczepionkowe i waluty cyfrowe banku centralnego (CBDC) – wspierane przez globalistyczne WEF i, co nie jest zaskakujące, są mają wsparcie Billa Gatesa, ONZ i Unii Europejskiej (UE).

Redaktor [Sociable Tim Hinchliffe](#) powiedział: „Zwolennicy stanowczo twierdzą, że DPI jest niezbędne do udziału w rynkach i społeczeństwie – tak jak widzieliśmy w przypadku paszportów szczepionek – tylko w znacznie szerszym zakresie oraz „Jeśli DPI się powiedzie, da rządowi i korporacjom władzę do wdrożenia **systemu kredytu społecznego**, który określi, gdzie i jak możesz podróżować, co możesz konsumować i w jaki sposób będziesz mógł dokonywać transakcji za pomocą programowalnych pieniędzy.

„Pomyśl o [indywidualnych urządzeniach do śledzenia śladu węglowego](#) , strefach ultraniskiej emisji ([ULEZ](#)) i [CBDC zaprogramowanych](#) w celu ograniczenia „mniej pożądanym” zakupów – a wszystko to jest forsowane przez zwolenników [wielkiego resetu](#) .” ([źródło](#))

W dużym skrócie. Więcej w cytowanym [artykule Patrycji Harrity](#). Pokaż to znajomym. I tak uważają Cię za płaskoziemcę, więc co Ci szkodzi? Może niech odniosą się do tego?



UNDP Digital
@UNDPDigital

...

Digital Public Infrastructure (DPI) is essential for countries to improve their economies & the well-being of people.

Join us for the launch of the [#50in5](#) initiative to discuss how building inclusive DPI can foster strong economies & equitable societies:
[50in5.net](#)

Przetłumaczone z angielski przez Google

Cyfrowa infrastruktura publiczna (DPI) jest niezbędna, aby kraje mogły poprawić swoje gospodarki i dobrobyt ludzi.

Dołącz do nas podczas inauguracji inicjatywy [#50in5](#), aby omówić, w jaki sposób budowanie włączającego DPI może wspierać silne gospodarki i sprawiedliwe społeczeństwa: [50in5.net](#)



**Implementing digital
public infrastructure,
safely and inclusively**



LAUNCH
EVENT

NOV. 8
1:00PM UTC

50IN5.NET

Albo [do tego](#)? Przecież ONZ zaprasza wszystkich na otwarty webinar. Czemu nie skorzystać? Link do zapisu jest [tutaj](#). Chodzi o event, który będzie miał miejsce 14 grudnia.

UNDP Digital

2 491 wpisów

Obserwuj

Join us for a public webinar on 14 December where @UNDP and @UNTechEnvoy will join forces to provide updates on the Universal Safeguards for DPI initiative and more.

Register: bit.ly/4118yec



United Nations
Office of the Secretary-General's
Envoy on Technology



Universal Safeguards for Digital Public Infrastructure

Public Webinar
Open to All

Thursday, December 14
16.30 - 18.00 UTC

dpi-safeguards.org

Dowiesz się, że to wszystko dla Twojego dobra. Pobierz [Agendę Akceleracji Cyfrowej](#) i przekonaj się, jak to dobrze, że masz takich potężnych i dzielnych „opiekunów”. Z nimi z pewnością nic Ci się stać nie może... Zaraz, zaraz. Tylko dlaczego oni wszyscy mówią tym samym głosem, co WEF (Światowe Forum Ekonomiczne)? Umówili się, czy co? Nie! Oni po prostu wdrażają dokładnie to, co im kazano. Jeżeli ktoś miał jeszcze cień złudzenia, że ONZ ze swoimi agendami, w tym zwłaszcza WHO, stanowią jakiś samodzielny międzynarodowy twór, który wspólnie o czymś decyduje, to musi przejrzeć! Prawda jest taka, że to

globaliści dyktują warunki i właśnie teraz chcą Ci „zapewnić stałą ochronę WHO”. Pamiętaj, że w tej lewackiej, marksistowskiej nowomowie, słowo „ochrona” oznacza KONTROLA. Podobnie jak „bezpieczeństwo”, to STAŁY MONITORING. Chcą wiedzieć nie tylko gdzie i z kim mieszkasz oraz gdzie pracujesz, ale co jesz, na co chorujesz, jaki generujesz ślad węglowy, jakie masz upodobania (w **każdej sferze życia**), ale nawet to też im nie wystarczy! Oni muszą wiedzieć, co myślisz, jakie masz plany, czy może (o zgrozo!) chcesz zostać wolnym człowiekiem i nie masz najmniejszej ochoty poddawać się praniu mózgu, przyjmowaniu różnych preparatów i jedzeniu świerszczy. Wtedy jesteś wrogiem systemu, jednostką która sama nie znaczy wiele, ale może w przyszłości zagrozić bandytom, którzy podają się za filantropów i dobroczyńców ludzkości. Wolą tego unikać, ale jak to zrobić, skoro na świecie jest 8 miliardów ludzi? Kontrolowanie wszystkich? Technologicznie już możliwe, ale kosztowne. A gdyby tak zmniejszyć tę liczbę o połowę? To też za mało! Ale od czegoś należało zacząć, więc mamy te wszystkie „wynałazki”, glifosat, mRNA, grafen, 5G, itd., a na końcu jeszcze programy takie, jak „50 na 5”. Oczywiście, to tylko „teorie spiskowe”.



Postaw kawę

Prokurator Generalny skarży firmę Pfizer

Już pewnie zaparło Ci dech w piersiach, a gdybym dodał jeszcze „Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny” w powyższym kontekście? Chyba nikt jednak nie uwierzył, że pana Ziobrę byłoby stać na tak spektakularny ruch? I słusznie! Chodzi o urząd w Teksasie, gdzie właśnie minister stanowy w tej randze, **Ken Paxton** wystąpił przeciwko znanej firmie na literę „P”, oskarżając ją o **bezprawne wprowadzenie obywateli w błąd**

co do efektywności preparatu przeciwko COVID-19. Faktem jest, że słynne „ponad 95% skuteczności”, to była już taka bezczelność, która może odebrać mowę. Niektórym zresztą odebrała na zawsze. Tyle, że oni potraktowali te enuncjacje serio.



KEN PAXTON
ATTORNEY GENERAL OF TEXAS

FOR IMMEDIATE RELEASE

November 30, 2023

www.texasattorneygeneral.gov

PRESS OFFICE: (512) 463-2050

Communications@oag.texas.gov

Attorney General Ken Paxton Sues Pfizer for Misrepresenting COVID-19 Vaccine Efficacy and Conspiring to Censor Public Discourse

AUSTIN – Texas Attorney General Ken Paxton has sued Pfizer, Inc., for unlawfully misrepresenting the effectiveness of the company’s COVID-19 vaccine and attempting to censor public discussion of the product.

Pfizer engaged in false, deceptive, and misleading acts and practices by making unsupported claims regarding the company’s COVID-19 vaccine in violation of the Texas Deceptive Trade Practices Act.

The pharmaceutical company’s widespread representation that its vaccine possessed 95% efficacy against infection was highly misleading. That metric represented a calculation of the so-called “relative risk reduction” for vaccinated individuals in Pfizer’s initial, two-month clinical trial results. FDA publications indicate “relative risk reduction” is a misleading statistic that “unduly influence[s]” consumer choice. Pfizer was also put on notice at that time that vaccine protection could not accurately be predicted beyond two months. Nevertheless, Pfizer fostered a misleading impression that vaccine protection was durable and withheld from the public information that undermined its claims about the duration of protection. And, despite the fact that its clinical trial failed to measure whether the vaccine protects against transmission, Pfizer embarked on a campaign to intimidate the public into getting the vaccine as a necessary measure to protect their loved ones.

In fact, Pfizer’s product failed to live up to the company’s representations. COVID-19 cases increased after widespread vaccine administration, and some areas saw a greater percentage of deaths from COVID-19 among the vaccinated population than the unvaccinated. When the failure of its product became apparent, Pfizer then pivoted to silencing truth-tellers. The lawsuit notes: “How did Pfizer respond when it became apparent that its vaccine was failing and the viability of its cash cow was threatened? By intimidating those spreading the truth, and by conspiring to censor its critics. Pfizer labeled as ‘criminals’ those who spread facts about the vaccine. It accused them of spreading ‘misinformation.’ And it coerced social media platforms to silence prominent truth-tellers.”

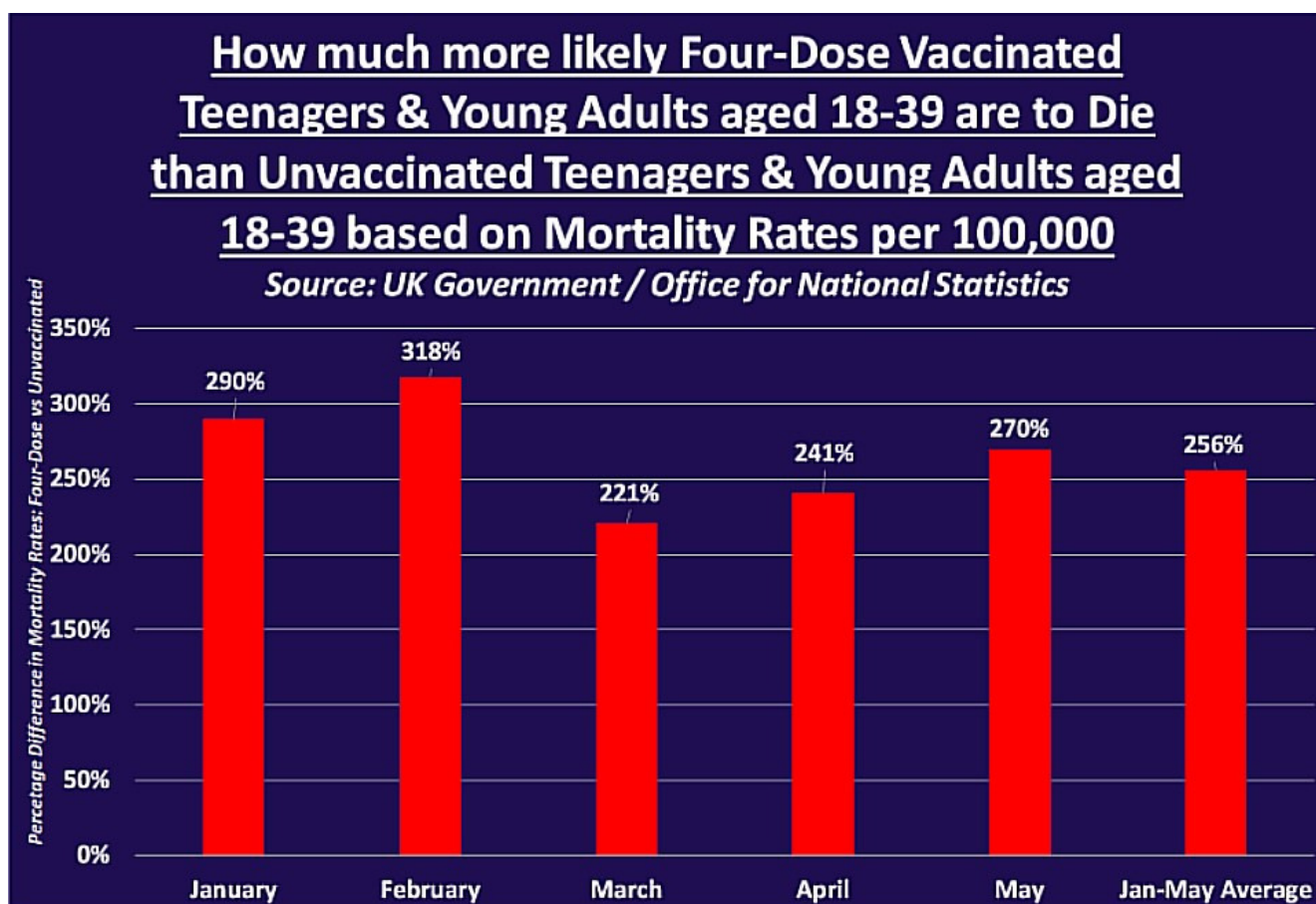
“We are pursuing justice for the people of Texas, many of whom were coerced by tyrannical vaccine mandates to take a defective product sold by lies,” said Attorney General Paxton. “The facts are clear. Pfizer did not tell the truth about their COVID-19 vaccines. Whereas the Biden Administration weaponized the pandemic to force illegal public health decrees on the public and enrich pharmaceutical companies, I will use every tool I have to protect our citizens who were misled and harmed by Pfizer’s actions.”

The lawsuit follows Attorney General Paxton’s [investigation](#) into Pfizer and other vaccine manufacturers announced earlier this year.

Nie wiedzieli, że prawda okaże się zupełnie inna. Spójrzmy na bieżący rok w Wielkiej Brytanii. Według oficjalnych danych osoby, które poddały się „bezpiecznym i skutecznym eliksirom” umierały i umierają nadal znacznie częściej, niż te, które takiej „pokusie” nie uległy. Ale co to znaczy „częściej”? Cytat:

Średni współczynnik umieralności od stycznia do maja na 100 000 osobolat wyniósł 26,56 w przypadku nieszczepionych nastolatków i młodych dorosłych oraz szokujący 94,58 na 100 000 w przypadku nastolatków i młodych dorosłych zaszczepionych czterema dawkami.

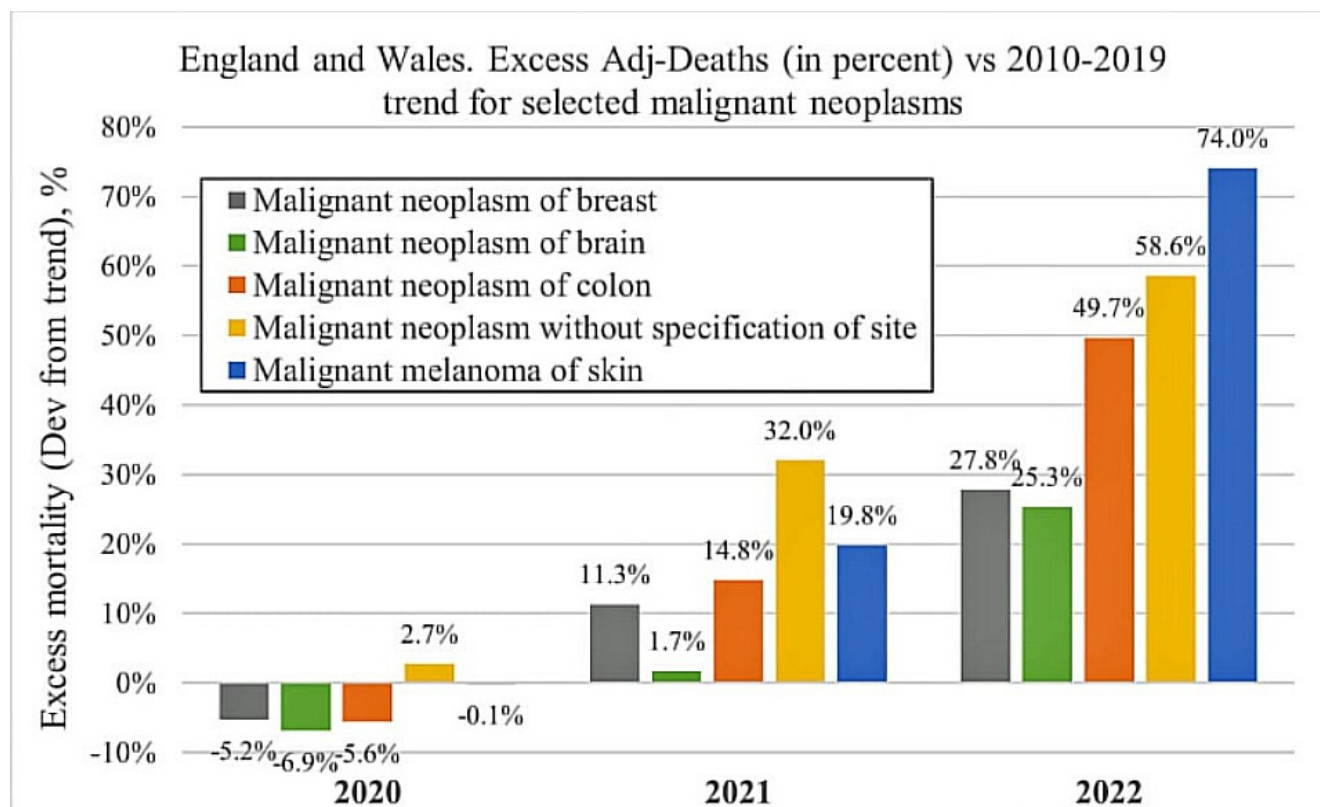
Oznacza to, że w przypadku osób zaszczepionych czwartą dawką ryzyko śmierci było średnio o 256% większe niż w przypadku osób niezaszczepionych, biorąc pod uwagę współczynniki umieralności na 100.000 osób.



Jak widać, we wcześniejszych miesiącach bywało nawet znacznie gorzej! Cały artykuł można przeczytać [tutaj](#). Dane źródłowe z

ONS można pobrać [na tej stronie](#).

Może więc jeszcze tylko jeden cytat i wykres dotyczący wybuchu, tym razem prawdziwej, „epidemii”. Czy można już mówić w skali świata o „pandemii”? Do tematu powrócę, ale spójrzmy tymczasem na dane z Anglii i Walii.



Dane [dostarczone przez ONS](#) na temat wskaźnika zgonów z powodu nowotworów powyżej historycznej normy w 2022 r. dla osób w wieku 15–44 lata w Wielkiej Brytanii obejmują:

- Wzrost o 28% współczynnika zgonów z powodu raka piersi u kobiet.
- Wzrost liczby zgonów z powodu raka trzustki o 80% wśród kobiet i o 60% wśród mężczyzn.
- Wzrost liczby zgonów z powodu raka okrężnicy o 55% wśród mężczyzn i wzrost o 41% u kobiet.
- 120% wzrost liczby śmiertelnych czerniaków wśród mężczyzn i 35% wzrost u kobiet.
- 35% wzrost liczby zgonów z powodu raka mózgu wśród mężczyzn i 12% wzrost u kobiet.
- 60% wzrost współczynnika zgonów z powodu nowotworów

wśród mężczyzn w przypadku nowotworów „bez określenia miejsca” i 55% wzrost wśród kobiet.

Pełną analizę zachorowalności na raka można przeczytać w całości [TUTAJ](#) .

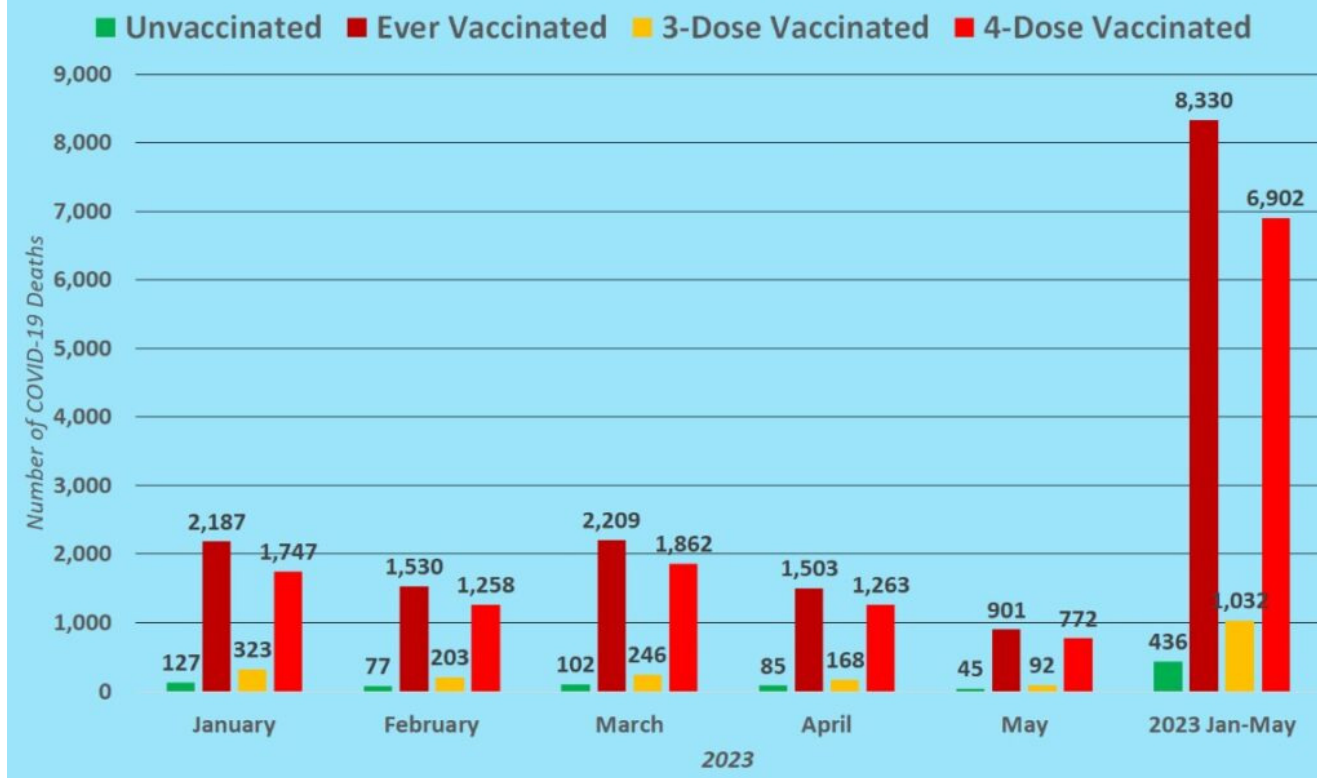
Wszystkie te liczby są zarówno szokujące, jak i niezwykle niepokojące, dowodzą, że szczepienie przeciwko Covid-19 zwiększa śmiertelność ludzi, co z kolei dowodzi, że szczepienie przeciwko Covid-19 zabija dziesiątki tysięcy nastolatków, młodych dorosłych i osób w średnim wieku.

Tak właśnie, pokazując prawdziwą epidemię nowotworów, konkluduje Redakcja the Expose. A [w tekście z 26 listopada](#) możemy przeczytać zdanie, które oddaje, jak bardzo mylące okazały się informacje Pfizera:

Raport opublikowany po cichu przez rząd Wielkiej Brytanii potwierdza, że □□zastrzyki na Covid-19 są dalekie od skuteczności, ponieważ od początku 2023 r. populacja nieszczepiona była odpowiedzialna za zaledwie 5% zgonów z powodu Covid-19 w Anglii, podczas gdy populacja zaszczepiona 3 i 4 razy stanowiła 95% zgonów z powodu Covid-19 wśród zaszczepionych, przy czym zdecydowana większość tych zgonów odnotowano wśród 4-krotnie zaszczepionych.

Number of COVID-19 Deaths b Vaccination Status in England, 1st Jan 2023 to 31st May 2023

Source: UK GOVERNMENT / Office for National Statistics (ONS)



Do tematu wrócimy. Na koniec wstrząsająca informacja z Malezji. Tłumaczenie informacji z platformy „X” poniżej. [Link do oryginalnej wersji z filmem.](#)

Obejrzyj to pełne mocy przemówienie w Meczecie Narodowym Malezji (11 listopada 2023 r.)

Globalne przebudzenie!

Zginęło prawie 250 000 osób, ale zaprzecza się istnieniu ofiar.

(Dla porównania, według WHO na Covid-19 zmarło 37 tys.)

Spotkało się z nami Stowarzyszenie Nauczycieli, codziennie umierają nauczyciele – od 3 lat codziennie umierają 3-4 osoby. Oznacza to, że zginęło od pięciu do sześciu tysięcy nauczycieli.

Ministerstwo Zdrowia, które wielokrotnie nas okłamywało, nie zapominajmy, że Ministerstwo Zdrowia okłamało nas w sprawie szczepionki na Covid-19.

Ministerstwo Zdrowia stwierdziło, że szczepionka jest bezpieczna i skuteczna, wstrzyknijmy się, chrońmy siebie i wszystkich wokół nas.

Prawda jest taka, że []powiesiliśmy się i powiesiliśmy wszystkich, Ministerstwo Zdrowia, które oszukało 25 milionów Malezyjczyków, którym wstrzyknięto szczepionki, a oni wiedzą, że ta szczepionka jest szczepionką eksperymentalną, a parlament twierdzi, że jest to szczepionka eksperymentalna.

Myślę, że gdybyście wiedzieli, że ta szczepionka jest szczepionką eksperymentalną, nie przyjęlibyście jej, gdyby nie to, że rząd twierdzi, że jest bezpieczna i skuteczna.

Prawie 25 milionów Malezyjczyków jest chorych, a prawie 250 000 zmarło, ale zaprzecza faktom dotyczącym zgonów, dr Roland stwierdził, że liczba zgonów w Malezji wzrosła o 28%. To prawda. Dr Roland przeprowadził własne badania, ponieważ wydział statystyczny nie opublikował tych badań.

Spotkało się z nami Stowarzyszenie Nauczycieli, codziennie umierają nauczyciele – od 3 lat codziennie umierają 3-4 osoby. Oznacza to, że zginęło od pięciu do sześciu tysięcy nauczycieli.

Stowarzyszenie pielęgniarek powiedziało nam, że wiele osób zmarło prawidłowo, nie wiedzą tylko, ile liczb, ale dr Noah Azman pokazał niedawno stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia, że []wiele osób zmarło, młodzi ludzie nie mogą zaprzeczyć, że dzieje się tak z powodu szczepionka.

Mówią, że to z powodu zawału serca, dlaczego mają zawał serca? z powodu skrzepów! jego krew krzepnie z powodu naszej szczepionki. Rzuciliśmy wyzwanie Ministerstwu Zdrowia, zastosowana szczepionka to szczepionka mRNA i ta szczepionka

może zabić dzieci.

Można pisać o tej zbrodni godzinami. Nie zmieni to faktu, że covidowe srebrniki nadal płyną i będą płynąć tak długo, dokąd nie postawimy tamy! Pierwszym krokiem musi być zablokowanie zapędów WHO. Widzimy, że można to zrobić! Tylko od nas zależy, czy zaangażujemy się w to wystarczająco mocno. Oczywiście, trzeba się modlić za bandytów, morderców, a przede wszystkim za ofiary tego ludobójstwa, które zostało obliczone na lata. Skoro wciąż umierają masowo ludzie młodzi, a nawet dzieci, warto zadać sobie pytanie, czy będziemy się temu przyglądać wzruszając ramionami? Bo to akurat nie moje dzieci, a jeśli nawet zmarł ktoś znajomy, cóż mogę z tym zrobić? Możesz! Trzeba pokazywać fakty. Statystyki nie kłamią, a Pfizer i inne firmy pokazały już tyle „trupów w szafie”, że można im wytoczyć nie kilkadziesiąt, ale kilkaset tysięcy procesów. I to jest możliwe także w Polsce. Pamiętajmy, że to Ewa Kopacz była ministrem zdrowia, kiedy PO zablokowała szczepionkę przeciwko świńskiej grypie. Można to było zrobić w 2009 roku? Jasne! Wówczas było łatwiej, ale należy się na ten precedens powołać i pokazując dowody zbrodni doprowadzić do procesów. Mądry polityk zrozumie, że przyznając się do błędu, za który odpowiedzialności kryminalnej nie poniesie, może zyskać znacznie więcej, niż tkwiąc z uporem w antynaukowych oparach absurdu. Oczywiście, wielu jest uwikłanych we współpracę z koncernami farmaceutycznymi. Dlatego to misja tak trudna i niewdzięczna, ale wierzę, że da się znaleźć grupę uczciwych parlamentarzystów, nie tylko w Konfederacji, która potrafi uzyskać znacznie szersze poparcie. Przecież tutaj chodzi wyłącznie o prawdę... A może „aż” o prawdę? Mimo to, nie poddawajmy się tak łatwo!

[Źródło](#)



Postaw kawę

Literatura a nacjonalizm



W dniach 16-17 listopada br. w Centrum Edukacyjnym Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w Warszawie odbyła się konferencja zatytułowana „Nacjonalizm wobec literatury, literatura wobec nacjonalizmu”.

Konferencję otworzył dyrektor Instytutu **prof. Jan Żaryn**, podkreślając m.in., iż związki świata literatury ze środowiskami narodowymi na ziemiach polskich widoczne były już u zarania tegoż ruchu politycznego.

Jako pierwszy referat pt. **„Poezja w Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskim SN – artyści, inspiracje oraz twórczość i jej znaczenie polityczne”**, w części poświęconej środowiskom literackim, wygłosił Tomasz Szczepaniak. Początki formacji narodowej na opisywanym terenie związane były z osobą ks. Stanisława Stojałowskiego, który zainicjował działalność społeczno-polityczną przede wszystkim wśród licznej w regionie ludności robotniczej. Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości praca ta była kontynuowana w ramach Stronnictwa Narodowego. Przystępną formą propagowania wśród ludności wiejskiej i robotniczej wskazań ideowych SN była poezja.



Na łamach m.in. „Młodego Narodowca”, ukazującego się od 1929 r., swoje utwory publikowali młodzi poeci ludowi. Prelegent wymienił spośród nich m.in.: Janka z Bugaja (Antoniego Kucharczyka), Franciszka Kurasia i Józefa Nocka. Jako kolejny głos zabrał **prof. Maciej Urbanowski (UJ)**. W referacie **„Pisać pięścią – literatura w kręgu »Kuźni« i »Dźwigarów«**” przybliżył on tematykę literacką podejmowaną na łamach pism wydawanych w kręgu konspiracyjnej organizacji „Miecz i Pług”. Jednym z czołowych reprezentantów opisywanego środowiska był Roman Bratny. Ideologia formułowana w ramach organizacji miała niejednokrotnie polemiczny wobec wskazań Narodowej Demokracji charakter. Postulowano w niej powstanie Imperium Słowiańskiego, w enuncjacjach grupy obecne były również wątki pansławistyczne. W twórczości literackiej propagowano lirykę tyrtejską. Prof. Urbanowski, odnosząc się do powojennego okresu biografii Bratnego, wskazywał m.in., iż w powieści „Kolumbowie. Rocznik 20” niektóre z punktów programowych grupy autor pracy przypisał środowisku „Sztuki i Narodu”.

W następnym wystąpieniu pt. **„Literatura i krytyka literacka w kręgu Polskiej Organizacji Akcji Kulturalnej”** Michał Gniadek-Zieliński (UW/IDMN) przedstawił działalność kierowanej

przez **Onufrego Bronisława Kopczyńskiego i Jerzego Dowiata** organizacji. Prelegent opisał propagowaną wizję kultury i literatury narodowej formułowanej m.in. na łamach pisma „Ruch Kulturalny”. W inicjowanych przez P0AK wydarzeniach artystycznych (np. wieczorach poetyckich) brali udział pisarze związani z ruchem, wśród nich m.in.: **Wojciech Bąk, Władysław Jan Grabski i Jerzy Pietrkiewicz**. Krytyce poddawano bezideowość, egocentryzm i eskapizm literatury międzywojennej.

Kolejny panel poświęcony autorom i ich dziełom otworzył **Tomasz Kisiel (UW)** referatem zatytułowanym „**Karol Hubert Rostworowski jako polityk**”. Jeden z najbardziej popularnych dramaturgów okresu międzywojennego piastował liczne funkcje partyjne w strukturach Narodowej Demokracji, redagował również krakowski organ ruchu, „Trybunę Narodu”. Kolejny z mówców, **Jakub Makarewicz (UJ)**, swoje wystąpienie zatytułowane „**Trylogia powieści narodowych Władysława Jana Grabskiego**” poświęcił wydanym przed wybuchem II wojny światowej utworom: „Bracia” (1933), „Kłamstwo” (1935) oraz „Na krawędzi” (1936). Prelegent wskazywał m.in. na osadzenie akcji utworów w realiach międzywojnia oraz na widoczne w treści opisywanych utworów podobieństwa do „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna.

Dr Maciej Motas (Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy) wystąpienie pt. „**Wiktor Trościanko – »odtrącony kochanek literatury« czy pisarz wierny cieniom Mickiewicza?**” poświęcił zaś literackiemu dorobkowi jednego z najpopularniejszych redaktorów Rozgłośni Polskiej RWE. Składały się na niego zarówno wiersze, opowiadania, reportaże, jak i powieści. Tematykę literacką podejmował Trościanko także na łamach prasy, na czele z „Myślą Polską”. „**Literackie pasje Witolda Kotowskiego**” ukazała z kolei **prof. Dorota Samborska-Kukuć (UŁ)**. Urodzony w Łodzi w 1899 r. działacz SN zapisał się jako jeden z najwybitniejszych badaczy życia i dorobku Władysława Reymonta. W. Kotowski był autorem licznych artykułów oraz publikacji zwartych poświęconych autorowi „Chłopów”. Jego

praca „Pod wiatr. Młodość Reymonta” (1979) do dziś należy do najlepszych monografii opisujących początkowy okres biografii pisarza. Poza tematyką literacką oraz prawniczą – Kotowski z zawodu był adwokatem – podejmował on również zagadnienia z zakresu uzależnień od alkoholu.



dr Maciej Motas

Pierwszy dzień obrad zwieńczył wieczór z twórczością „Sztuki i Narodu”, podczas którego odbył się pokaz filmu dokumentalnego pt. „Jeden dzień z życia Wacława Bojarskiego” oraz spotkanie autorskie z udziałem **prof. M. Urbanowskiego i M. Gniadka-Zielińskiego**, poświęcone opracowanej przez nich publikacji pt. „Artysta jest organizatorem wyobraźni narodowej. » Sztuka i Naród« (1942-1944)” (Warszawa 2023). Obszerna praca (ss. 758), której jednym ze współwydawców jest IDMN, stanowi pełną edycję wszystkich numerów konspiracyjnego pisma, z załączonymi jako appendix trzema tomikami wierszy, które ukazały się w ramach „Biblioteki Sztuki i Narodu”, sporządzoną w układzie problemowym.

Drugi dzień konferencji zapoczątkowała prezentacja projektów badawczych IDMN. Pierwszy z nich zatytułowany „Prawa strona literatury wojennej” przybliżył zebranym M. Gniadek-Zieliński. Po wydaniu tomu I., poświęconego pismu „Sztuka i Naród”, przewidziane jest wydanie następnych. Mają one obejmować kolejno: tom II – „Kulturę Jutra”, konspiracyjne pismo wydawane przez „Unię”, której redaktorem był Jerzy Braun, tom III – „Kuźnię” i „Dźwigary”, tom IV – Varia, w tym m.in. „Sprawy Narodu”, miesięcznik literacko-społeczny wydawany przez SN w kraju, „Sprawy Kultury”, wydawane przez Ruch Kulturalny Andrzeja Trzebińskiego oraz pismo „Jutro Poezji”, z którym związany był Tadeusz Kubiak. Drugi projekt zatytułowany **„Edycja pism Zygmunta Wasilewskiego” przedstawił dr M. Motas.** W ramach projektu zaplanowane jest wydanie wybranego dorobku pisarskiego jednego z czołowych publicystów obozu narodowego. Poszczególne tomy obejmować mają pisma polityczne, krytyczno-literackie, publicystykę oraz dorobek z zakresu regionalistyki i etnografii. Dopełnienie całości stanowić ma biografia pisarza i publicysty.

Panel zatytułowany **„Autorzy i ich dzieła” otworzył prof. Krzysztof Kosiński** (IH PAN) referatem **„O twórczości literackiej Romana Dmowskiego. Interpretacje i konteksty”.** Debiutem literackim przywódcy obozu wszechpolskiego była „Nowela o uliczniku warszawskim” opublikowana w „Kurierze Lwowskim” w 1890 r. Prof. Kosiński w swoim wystąpieniu omówił dwie, wydane w formie książkowej w 1931 r., powieści autorstwa R. Dmowskiego, „W połowie drogi” oraz „Dziedzictwo”. Prelegent w bardzo interesujący sposób nakreślił m.in. sylwetki postaci ukazanych w obu utworach. Jako kolejny głos zabrał **dr Mateusz Kofin**, który wygłosił referat **„»Pornograf z za kadzideł?«. O »Słowie ciężarnym«, zapomnianej powieści Adama Doboszyńskiego”.**

Autor biografii Jana Mosdorfa przywołał m.in. liczne omówienia i recenzje poświęcone powieści, w tym publikacje prasowe autorstwa Ksawerego Pruszyńskiego, Kazimierza Mariana

Morawskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza oraz Jana Rembielińskiego. Dr Kofin ukazał także wpływ powieści na biografię jej autora, przede wszystkim w kontekście przed i powojennych procesów sądowych A. Doboszyńskiego. **Prof. Jarosław Tomasiewicz (UŚ)** ukazał z kolei **„Wybrane nacjonalistyczne środowiska twórcze dwudziestolecia międzywojennego”**. Wśród zaprezentowanych znalazły się m.in. środowiska skupione wokół pism: „Podbipięta”, „Kuźnica”, „Fantana”, „Dziennik Polski”, „Jutro Polski”, „Lech” oraz „Gazeta Literacka”.

W kolejnej części konferencji zatytułowanej „Źródła i inspiracje” **dr Karolina Kołodziej (UŁ)** zaprezentowała szkic **„»Chciałbym, żeby ta przyjaźń była swego rodzaju przymierzem« Reymont i Dmowski”**. Badaczka na kanwie relacji pomiędzy pisarzem i politykiem ukazała wpływ ideologii narodowej na treść powieści „Ziemia obiecana”. W dalszej części **prof. Karol Samsel (UW)** w wystąpieniu pt. **„Adolf Nowaczyński wobec irlandzkiej literatury i teatru. Studium przypadku”** zarysował zaś liczne paralele literackie pomiędzy dorobkiem dramaturgów irlandzkich, takich jak Oscar Wilde czy John Millington Synge, a twórczością autora „Małpiego zwierciadła”. Jako kolejny referat zatytułowany **„Narodowcy wobec dorobku Stanisława Brzozowskiego”** zaprezentował **Arkadiusz Miksa**. Ukazał on recepcję poglądów autora „Legendy Młodej Polski” m.in. na przykładzie pism Karola Ludwika Konińskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Włodzimierza Pietrzaka oraz Andrzeja Trzebińskiego. **Iwo Buller (UW)** w wystąpieniu **„Recepcja dzieł literackich Gilberta Keitha Chestertona w polskim ruchu narodowym”** przytoczył opinie o autorze „Napoleona z Notting Hill” formułowane w kręgu obozu narodowego m.in. przez Stanisława Piaseckiego, Władysława Tarnawskiego, Wojciecha Wasiutyńskiego i Stanisława Kozickiego.



Arkadiusz Miksa

Na ostatni panel konferencji pt. „W kręgu pisma »Prosto z mostu«” złożyły się trzy referaty. W pierwszym z nich, zatytułowanym „»Prosto z mostu« – młodzieńczy romans Jerzego Andrzejewskiego”, dr Apolinary Rzońca zarysował skomplikowane relacje autora „Ładu serca” z narodowym tygodnikiem. Jako kolejny głos zabrał Wojciech Rotarski, który w wystąpieniu „Konstanty Dobrzyński (1908-1939) – poeta narodowy” ukazał sylwetkę młodego poety-robotnika, publikującego na łamach łódzkiej mutacji pisma „Orędownik”. Prelegent analizował także wydane przez poznański koncern wydawniczy „Drukarni Polskiej” tomiki poetyckie K. Dobrzyńskiego zatytułowane „Czarna poezja” (1936) i „Żagwie na wichrach” (1938). Jako ostatni swój elaborat pt. „Krytyka Polskiej Akademii Literatury na łamach tygodnika »Prosto z mostu«” przedstawił Krzysztof Kofin (Uniwersytet Ignatianum). Wskazywał on m.in. na naczelne kierunki krytyki narodowych publicystów formułowane w odniesieniu do powołanej w 1933 r. Akademii. Największe zarzuty wzbudzał skład personalny PAL

oraz dobór pisarzy typowanych do nagród i wyróżnień.

Większości wystąpień towarzyszyły prezentacje multimedialne, zaś kolejne części konferencji wieńczyła ożywiona dyskusja. W podsumowaniu dwudniowych obrad organizatorzy podkreślali bogactwo i wielowątkowość poruszanej w wystąpieniach problematyki. Zapowiedziana została także publikacja materiałów pokonferencyjnych w formie odrębnego wydawnictwa.

[Źródło](#)

Szijjarto: Nie damy broni Ukrainie



Dziennik „Izviestia” rozmawia z Peterem Szijjarto, ministrem spraw zagranicznych Węgier

Jak przebiegały Pana rozmowy z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem? Czy doszliście do jakichś porozumień?

– Zawsze korzystam z okazji, aby z nim porozmawiać, mamy do siebie bardzo dużo szacunku, mamy ugruntowane relacje. On jest najdłużej urzędującym ministrem spraw zagranicznych w Europie, a ja jestem najdłużej urzędującym ministrem spraw zagranicznych w UE. Jesteśmy w kontakcie od ponad dziewięciu lat, więc to oczywiste, że jesteśmy ze sobą w kontakcie. I

mogę powiedzieć, że bez względu na to, w jakiej kwestii się zgadzaliśmy, zawsze była ona w 100% realizowana. Nie narzekam. Tym razem postawiliśmy na współpracę w sektorze energetycznym, ponieważ Rosja jest dla nas ważnym dostawcą gazu, ropy i paliwa jądrowego. Siergiej zapewnił mnie, że Rosja trzyma się swoich zobowiązań i w przyszłości możemy polegać na rosyjskich dostawach energii.

Czy Węgry nadal będą kupować rosyjskie paliwo do elektrowni jądrowej Paks?

– Oczywiście, bez wątpienia. Jesteśmy bardzo zadowoleni z naszej współpracy w energetyce jądrowej, nie ma powodu, aby cokolwiek zmieniać. Cieszy nas również postęp w budowie nowych bloków jądrowych. Z Rosatomem mamy ugruntowaną współpracę. A w tej chwili jesteśmy zadowoleni z dostaw paliwa.

Węgry sprzeciwiają się sankcjom wobec rosyjskiej energetyki jądrowej i zakazowi dostaw rosyjskiej ropy rurociągiem Przyjaźń. Czy Budapeszt popiera ograniczenia w imporcie diamentów z Rosji?

– Szczerze mówiąc, nie ma to dla nas znaczenia. Nie ma to żadnego wpływu na Węgry. Nasze relacje nie są definiowane przez import diamentów, przynajmniej na razie. Skupiamy się więc na tym, co nas interesuje. Nigdy nie zgodzimy się na sankcje na energetykę jądrową, stosujemy się do złagodzenia sankcji mówiących, że rafinowana rosyjska ropa naftowa może być również eksportowana do Chorwacji i Czech, że można ją kupować i że nie powinno być sankcji również na dostawy gazu.

Czy Węgry zawetują nowy pakiet sankcji, jeśli takie ograniczenia będą zawierać?

– Nigdy nie zatwierdzimy pakietu sankcji, który zawierałby elementy sprzeczne z naszymi interesami narodowymi. Zobaczymy zatem, jak potoczą się dyskusje nad 12. pakietem.

Kilka dni temu Czechy proponowały ograniczenie

przemieszczania się rosyjskich dyplomatów w strefie Schengen. Poinformował o tym minister spraw zagranicznych Jan Lipavský. Czy Węgry poprą to ograniczenie?

– Uważamy, że rolą dyplomacji jest rozmawianie ze sobą. Oczywiście zawsze łatwo jest rozmawiać z tymi, z którymi zgadzasz się w 100%. Ale dyplomacja to nie tylko komunikacja między ludźmi o podobnych poglądach, ale także umiejętność rozmawiania nawet w sprawach, co do których istnieją różnice zdań. Co do zasady nigdy nie popieraliśmy wdrażania środków, które ograniczałyby aktywność dyplomatyczną.

Czyli możemy liczyć na to, że Węgry nigdy nie poprą tej inicjatywy?

– Ta inicjatywa jest całkowicie sprzeczna z naszymi zasadami, z całym szacunkiem dla mojego czeskiego kolegi. Mam z nim dobre relacje. Nie sądzę jednak, żeby to było rozsądne.

Czy premier Węgier Viktor Orbán planuje w najbliższym czasie spotkać się z prezydentem Rosji Władimirem Putinem?

– Spotkali się w Pekinie, a my nigdy nie organizujemy szczytów tylko dla samego szczytu. Zawsze robimy takie spotkania, kiedy ma to sens. W Pekinie miało to sens, ponieważ premier rozmawiał z prezydentem Putinem o znaczeniu pokoju i naszym stanowisku na rzecz pokoju. Dlatego, gdy tylko takie spotkania są odpowiednie, zawsze jesteśmy na nie otwarci.

Ale może wie Pan, czy Orbán ma jakieś plany spotkania z Władimirem Putinem?

– Rozmawiali niedawno, więc nie widzę powodu, aby teraz się spotykać. Ale wie Pan, w obecnych okolicznościach wszystko może się zdarzyć. I zawsze jesteśmy otwarci na dialog. Właśnie spotkałem się z Siergiejem Ławrowem. Nigdy nie przegapimy okazji do spotkania, jeśli jesteśmy w tym samym miejscu. Dla nas jest to zawsze kwestia celowości i konieczności.

Węgry, a ostatnio Słowacja, są jedynymi krajami UE, które nie dostarczają Ukrainie sprzętu wojskowego i broni. Czy możliwe, że stanowisko Węgier zmieni się w najbliższym czasie?

– Nie, nie ma. Jest to stanowisko pryncypialne. Chcemy pokoju, chcemy ratować życie, a wszyscy wiemy, że dostawy broni tylko przedłużają wojnę, co oznacza, że ginie więcej ludzi. Nie chcemy, żeby więcej ludzi umierało. Chcemy, żeby wojna się skończyła. Tak więc to, czego chcemy dla regionu, to nie broń. Potrzebujemy pokoju. I nigdy nie dostarczymy broni Ukrainie.

W ostatnim czasie wiele krajów wystąpiło z inicjatywami pokojowymi mającymi na celu rozwiązanie konfliktu na Ukrainie. Czy Węgry mogą stać się platformą do negocjacji w sprawie uregulowania konfliktu?

– To zależy od tego, czego chcą te państwa. Kiedy minęły dwa, trzy dni od wybuchu wojny, zadzwoniłem do mojego kolegi Siergieja Ławrowa i szefa administracji prezydenta Ukrainy Jermaka. Powiedziałem im obojgu, że jeśli chcą negocjować i komunikować się ze sobą, to Węgry są gotowe zapewnić do tego uczciwe i bezpieczne środowisko na równych warunkach. Moja propozycja jest nadal aktualna, ale to od samych stron zależy, czy ją przyjmą, czy nie. Nie pozostaje nam nic innego, jak zaoferować naszą pomoc, co też uczyniliśmy. Podtrzymujemy to, co zaproponowaliśmy.

Czy to oznacza, że oferta jest nadal aktualna?

– Absolutnie. Zawsze, gdy zachodzi potrzeba zostania mediatorem lub zapewnienia platformy do negocjacji z jednolitymi zasadami dla wszystkich, jesteśmy gotowi.

Czy Węgry zatwierdzą przystąpienie Szwecji do NATO przed końcem roku?

– Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ nie zależy to ani ode mnie, ani od rządu. Gabinet Ministrów przedłożył już propozycję parlamentowi do

rozpatrzenia, a teraz do niego należy decyzja. Teraz widzę, że nasz parlament jest zmęczony Szwecją, ponieważ demokratyczny charakter węgierskiego systemu politycznego był wielokrotnie kwestionowany. Posłowie do parlamentu są przedstawicielami demokracji. Są zmęczeni takimi oświadczeniami i nie widzę żadnego zapewnienia ze strony Szwecji, że szanują węgierską demokrację. Ale znowu, to jest kompetencja parlamentu i nie mogę podać panu konkretnych ram czasowych.

Teoretycznie, czy może to nastąpić np. przed końcem roku?

– Nie wiem.

Ale czy popiera Pan członkostwo Szwecji w NATO?

– Rząd złożył już wniosek do rozpatrzenia. Ale nie ma znaczenia, co myśli rząd, bo to nie do niego należy decyzja.

[Źródło](#)

Fałszywy mit Nocny Listopadowej



„Noc listopadowa” to znany dramat Stanisława Wyspiańskiego (opublikowany w 1904r.), będący w moich czasach szkolnych lekturą obowiązkową. Opisuje on pierwsze godziny jednego z licznych „politycznych szaleństw” w XVIII i XIX wieku, zwanych

powstaniem narodowym, w tym przypadku Powstania Listopadowego z 1830 roku.

Legenda tego „czynu niepodległościowego” głosi, że oto grupa patriotycznej młodzieży wojskowej pod wodzą podporucznika **Piotra Wysockiego** (niski stopień oficerski), niesiona patriotycznymi uczuciami wywołała powstanie narodowe, którego konsekwencją była wojna polsko-rosyjska lat 1930/31. Dodatkowo panuje przekonanie, że powstanie to miało realne szanse powodzenia militarnego i politycznego, gdyż strona polska dysponowała blisko stutysięczną, dobrze wyszkoloną armią (Wojsko Polskie w ramach Królestwa Polskiego), dowodzoną w większości przez napoleońskich generałów (tj. polskich oficerów walczących w wojnach napoleońskich po stronie Francji), a w Królestwie działał Sejm i administracja polska.

A jakie są fakty historyczne? Po pierwsze, jak ujawnił **prof. Andrzej Nowak** po penetracji archiwów brytyjskich, w tamtym czasie rząd JKM wydał służbom specjalnym dyrektywę, żeby „**podpalić Imperium Rosyjskie na zachodniej granicy**” (cytuje z pamięci). Było to związane z chęcią wywołania dywersji w Imperium Romanowych, gdyż armia rosyjska przygotowywała się (była już skoncentrowana) do uderzenia na Indie (przez Afganistan), które to Indie były kolonią nazywaną „perłą w Koronie Brytyjskiej”.

Po drugie, dzielni podchorążowie zamordowali w nocy z 29 na 30 listopada sześciu polskich generałów (**Ignacy Blumer, Maurycy Hauke, Józef Nowicki, Stanisław Florian Potocki, Tomasz Jan Siemiątkowski, Stanisław Trębicki**) i jednego pułkownika (**Filip Nereusz Meciszewski**) za odmowę przyłączenia się do powstania. Zatem stosunkowo niskiej rangi żołnierze Wojska Polskiego zamordowali swoich dowódców, za to, że ci inaczej oceniali sytuację polityczną w Królestwie Polskim i jego otoczeniu.

Po trzecie, wiara w to, że co prawda dobrze wyszkolone i waleczne, ale stosunkowo nieliczne Wojsko Polskie może pokonać armię carską, która osiemnaście lat wcześniej rozbiła

półmilionową armie napoleońską, a drugi (Prusy) i trzeci (Austria) zaborcy będą się biernie temu przyglądali (patrz pakt nazywany „Świętym Przymierzem”), było więcej niż naiwne. Jakie były konsekwencje tego nieprzygotowanego, nieprzemyślanego i przegranego zrywu? Całkowita utrata względnej autonomii Królestwa Polskiego, „Wielka Emigracja” kilkudziesięciu tysięcy najcenniejszego żywiołu polskiego, rozwiązanie Wojska Polskiego i konieczność przyjęcia na utrzymanie okupacyjnych wojsk rosyjskich, konfiskata wielu polskich majątków i wiele innych retorsji.

Czy w tamtym czasie była poważna alternatywa wobec zachowania podchorążych? Historycy, szczególnie Szkoły Kakowskiej, podają, że jak najbardziej tak. Otóż **gen. Ignacy Prądzyński** – jeden z najwybitniejszych strategów wśród polskiej generalicji w pierwszej połowie XIX wieku – jeszcze przed powstaniem przygotowywał plan uderzenia armii Królestwa Polskiego na Austrię, z celem odebrania jej polskich ziem pierwszego i trzeciego zaboru, i przyłączenia ich do Królestwa Polskiego. Pomysł na integrację byłych ziem I Rzeczypospolitej do utworzonego w 1815 roku Królestwa Polskiego pod patronatem najsilniejszego zaborcy, tj. Cesarstwa Rosyjskiego i aktywne czekania (plan industrializacji kraju ks. Franciszka K. Druckiego – Lubeckiego) na pojawienie się „okienka szans”, był jedyną sensowną strategią w tamtym okresie. Tym bardziej, że szansa na podjęcie negocjacji dot. dalszego poszerzenia autonomii Królestwa Polskiego i przyłączenia do niego tzw. guberni wschodnich (ziemie drugiego i trzeciego zaboru rosyjskiego) pojawiła się już w 1853 roku wraz z wybuchem Wojny Krymskiej.

Ale kto by tam prowadził tak wyrafinowane analizy, skoro już blisko 200 lat temu Polacy przyjęli kierunek literacki zwany romantyzmem (ocena jego atrakcyjności pozostaje sprawą gustu) za wytyczne do uprawiania polityki. Dlatego też nie dziwi stwierdzenie JE **Andrzeja Dudy** – Prezydenta RP, wygłoszone na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego do obecnych tam podchorążych

szkół wojskowych, że tamci podchorążowie (tj. ci z 1830 roku) powinni być wzorem do naśladowania. Nieszczęśnik nie ma świadomości, że gdyby obecni adepci szkół oficerskich przyjęli tę wytyczną do realizacji, to Pan Prezydent – jako głównodowodzący Wojskiem Polskim – byłby pierwszym celem na liście proskrypcyjnej w razie jakiegokolwiek insurekcji. I wtedy podobnie, jak Wielki Książę Konstanty, musiałby chować się pod pierzyną własnej żony w Pałacu Prezydenckim (dawniej zwanym Namiestnikowskim). Ale czy dzisiaj ktokolwiek uszanowałby komnaty kobiece?

[Ireneusz Jabłoński](#)

Jakie źródła historyczne wykorzystywać do poszerzania wiedzy z tego zakresu?



W dzisiejszych czasach w związku z dużą ilością obowiązków o charakterze prywatnym, jak również zawodowym, coraz trudniej jest nam wygospodarować czas na własny rozwój, pogłębianie posiadanej wiedzy i poznawanie nieznanych dotąd faktów. Historia jest obszarem wiedzy, który wzbudza spore zainteresowanie, a szczególnie okres II wojny światowej. Jakie materiały, publikację i nowoczesne rozwiązania są dziś dla nas dostępne, by zdobywać nową, fascynującą wiedzę historyczną

pomimo posiadania małej ilości wolnego czasu? Przyjrzyjmy się zagadnieniu z bliska.

Artykuły prasowe o najnowszych, historycznych faktach

W związku z tym, że historia minionych czasów jest wciąż żywa, na bieżąco wydawane są publikacje historyczne, w tym artykuły prasowe, które napotkać możemy w salonach prasowych, czy na półkach sklepowych. Gazeta to nieodłączny towarzysz człowieka, która doskonale komponuje się z filiżanką aromatycznej kawy, czy herbaty. Krótka treść, zwięzłe informacje połączone z ciekawymi fotografiami, to niezwykle przystępna forma, by w wolnej chwili poznać historię, zagłębiając się w jej szczegóły, które wzbudzają nasze zainteresowanie.

Audiobooki, które możesz słuchać gdziekolwiek się znajdujesz

Zdecydowanie największa liczba osób do poznawania nieznanych pozycji literatury wybiera dla siebie audiobooki. To książki, które zostały przygotowane przez profesjonalnych lektorów. Audiobooki można wysłuchać w dowolnie wybranym miejscu i czasie. Odsłuchiwanie wybranych pozycji bez trudu można połączyć z wykonywaniem wielu innych, różnorodnych czynności, co stanowi doskonałą oszczędność czasu i jego maksymalne wykorzystanie. Na szczególną uwagę zasługuje także fakt, że audiobooki historyczne to niezwykle obszerna, różnorodna gama bardzo wielu propozycji. Można wymieniać różne przykłady, jednak w ostatnim czasie bardzo dużą popularnością cieszy się [Sołdat audiobook](#) – pasjonująca podróż po Froncie Wschodnim na pierwszej linii. Jest to opowieść szeregowego czerwonoarmisty, który został wepchnięty w chaos wojny. Nikołaj Nikulin, autor, to żołnierz sowiecki, który jako jeden z nielicznych przeszedł cały szlak bojowy. Jego przeżycia

stanowią i spojrzenie na ówczesne czasy to prawdziwa skarbnica wiedzy.

Historyczne filmy i sztuki teatralne

Kolejnymi ciekawymi źródłami historycznymi są filmy i sztuki teatralne. Co więcej, możemy podziwiać również doskonale wykonane rekonstrukcję filmowe, które nadają tzw. drugie życie powszechnie znanym produkcjom filmowym. To również możliwość rozwoju, która może być połączona z rozrywką, czy z życiem towarzyskim. Wybranie się do kina z przyjaciółmi, z ukochanym, czy z ukochaną do teatru, to nie tylko okazja do poznania nowej wiedzy, ale także niezwykle przyjemnie spędzony czas i oderwanie od trosk dnia codziennego.

Powieści, wywiady, fotografie

Kolejną bardzo ciekawą i prostą metodą, by w przystępny sposób zdobywać nową wiedzę historyczną, jest czytanie powieści historycznych, czy ciekawych wywiadów. Po dziś dzień możemy czerpać wiedzę z nielicznych świadków minionych wydarzeń, którzy jak nikt inny są w stanie opowiedzieć własne przeżycia, jak również obserwację. Dobra powieść historyczna, ze wciągającą fabułą, również niesienie za sobą wartość edukacyjną, o ile jest napisana przez autora bazującego na faktach historycznych. Niezwykle autentyczne, drogocenne źródło historyczne stanowią oryginalnie zachowane fotografie. Od momentu wynalezienia aparatu fotograficznego, a więc od roku 1839, możemy podziwiać pierwsze fotografie, które ukazują miejsca, zdarzenia, znane osobistości, czy życie zwyczajnej ludności. To doskonały wybór dla osób będących wzrokowcami.

Jak widać, by poszerzać własne zainteresowania, do naszej dyspozycji oddano niezwykle obszerną gamę wielu, różnorodnych rozwiązań. Wybierz jeden, bądź kilka najbardziej dopasowanych

do własnych potrzeb sposób na poszerzenie własnej wiedzy, i
cieszyć się efektywnie wykorzystanym czasem każdego dnia.

[Źródło](#)